Nr. 213. Lwów — Piątek dnia 18 Września. **Rok 1891.**

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.
Cena prenumeraty:
We Lwowie bez dostawy: Miesięcznie zł. 75 ct., Kwartalnie 2 „ 25 „, Półrocznie 4 „ 50 „, Rocznie 9 „ — „
Na Prowincyi z przesyłką pocztową: Miesięcznie zł. 1 10, Dwumies. „ 2 10, Kwartalnie „ 3 —, Rocznie „ 12 —
Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.
Numer kosztuje 4 centy.

PRZEGLĄD
polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracyi „Przeglądu" we Lwowie przy ulicy Sykstuskiej l. 45.
Biuro dzienników, ul. Karola Ludwika liczba 9.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Dziś: św. Tomasza z Wil. | Cz. ś. Mychaiła
Jutro: św. Januaryusza | Sozonta
Adres redakcji i Administracji: **ulica Sykstuska l. 45.**
Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**
Wschód słońca g. 5 m. 47, Zachód „ 5 „ 59
Długość dnia g. 12 m. 12, Ubyło dnia 4 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 17 września.

Głuche szepty powstały w Niemczech o tem że być może Bismark znów wypłynie na polityczną widownię już jako nie krytyk rozżalony, ale jako chętny doradzca. Śmielsi w przypuszczeniach przebąkują nawet o możliwości powrotu jego na kanclerski urząd. Różne dzienniki potwierdzają podaną przez nas wczoraj wiadomość o istnieniu usiłowań, dążących do zbliżenia cesarza z byłym kanclerzem, — a samo pojawienie się tej wiadomości, wyniesionej z kół dworskich, każą uważać za rodzaj zapowiedzi zmian, które niebawem mają nastąpić. Prasa troskliwie zbiera wszystkie objawy, które przemawiają za prawdopodobieństwem takiego obrotu. Więc najpierw pojawiły się dwie walczące z sobą wiadomości o zdrowiu Bismarka: pierwsza uporczywie dowodziła, że były kanclerz trzyma się nad podziw rzeźko i w każdym wypadku okazuje zdumiewającą jasność umysłu; druga przeciwnie zapewniała, że całkiem upadł na siłach, zapomina się, jak gdyby myśl jego co chwilę gasła, i budzi swym stanem smutne przeczucia w rodzinie. Te dwie wieści, powtarzające się naprzemian, były jakby odgłosem głuchej walki, którą toczyły z sobą na dworze dwa stronnictwa: jedno będące za Bismarkiem, drugie jemu przeciwne. Potem stał się fakt niespodziewany i może naprawdę znaczący. Książę Albrecht pruski, objeżdżając wojska rozlokowane we wschodnich prowincyach, zboczył do Barcina i wprawdzie nie wstąpił do Bismarka, ale na granicy jego folwarku spotkał się z nim, wysiadł z powozu — i obaj długo rozmawiali z sobą sam na sam. Świta księcia słyszała jeno pierwsze wyrazy, jakie oni przemówili do siebie. Ponieważ było to wkrótce po 21ej rocznicy sedańskiej, przeto Bismark rzekł: „Mam zaszczyt powinszować Waszej królewskiej Wysokości wielkiego święta narodowego, które oby zawsze w radości było obchodzone przez naród niemiecki." — A na to odpowiedział książę: „Winszować możemy sobie wszyscy, ale dziękować tylko panu". I potem, wziąwszy Bismarka pod rękę, książę oddalił się z nim od świty, a gdy się z nim żegnał, słyszano jak rzekł: „Więc do zobaczenia! „Co może było tylko zwyczajną formułką, używaną na całym świecie przy pożegnaniu, to w obec istnienia pewnych usiłowań na dworze, poczęto uważać za moment mający polityczne znaczenie. Później bismarkowskie organa oznajmiły że były kanclerz nie zrobi użytku z mandatu poselskiego, w parlamencie się nie pojawi i wcale nie uważa za potrzebne zwalczać handlowego traktatu z Austryą ani w parlamencie, ani w prasie. Była to z jego strony wielka dla rządu uprzejmość, którą w Niemczech tłómaczą tem, iż Bismark popiera usiłowania swych przyjaciół na cesarskim dworze. Rychło potem wuj cesarza i wielce przez niego poważany doradzca, panujący książę badeński publicznie oddał pochwałę temu politycznemu kierunkowi, który w Niemczech powstał z inicyatywy Bismarka, a było to przy sposobności 25ej rocznicy wstąpienia tego księcia na tron badeński. Gabinet złożył mu adres, na który książę odpowiedział reskryptem, wychwalającym błogie skutki narodowo-liberalnej polityki, zaliczającej jakoby słusznie do swych sukcesów rozpowszechnienie się ogólno-niemieckiej idei i równouprawnienie wszystkich wyznań.

Po tych wszystkich objawach, które co do jednego wytłómaczyć można na korzyść Bismarka, spostrzeżono, że przyboczny organ jego (*Hamb. Nachrichten*) zmienił front, otrząsnął z siebie kurz russofilstwa, wystąpił w obronie Austryi przeciw angielskiej pretensyi, aby nasza monarchia sama jedna stała na straży spraw wschodnich; co więcej i co jeszcze dziwniejsza: *Hamb. Nachrichten* raczyły uznać, wbrew wszystkim swym poprzednim dowodzeniom, że armia austryacka jest bardzo dobra. Na stronnicach tego pisma było to coś tak niezwykłego, że ludzie po prostu byli zdumieni.

Ale gotowała się nowa niespodzianka. Od kilku dni *Hamb. Nachrichten* zaczęły przemawiać jak rzeczywisty organ kanclerski — i wtedy powiedziano w Niemczech, że Bismark, jak syn marnotrawny, powróci.

Jest to przypuszczenie [illegible] śmiałe. Wprawdzie cesarz Wilhelm jest pr[illegible] ale taki skok, zrobiony odrazu, byłby i dla n[illegible] zbyt wielki. Być może, że Bismark wróci — do łask, do rady, do wpływu, ale nie do kanclerskiej władzy, bo gdyby to się stało, to mógłby niejeden powiedzieć, że decyzye najważniejszego czynnika w Niemczech są nader zmienne. Ale dla czego, w granicach możliwych, miałaby się taka zmiana odbyć? Jestże naprawdę potrzebna?

Na to pytanie daje pośrednią odpowiedź organ Salisbury'go, *Morning Post.* Pismo to powiada, że tylko ślepy nie widzi tego, iż wypadki wciąż postępują ku zakreślonemu rozwiązaniu. Postęp ten odbywa się powolnie, po każdym kroku następuje chwila wypoczynku bo tylko duchy szybko jeżdżą. Wypoczynkiem jest właśnie teraźniejszy moment: trwa cisza, spokój, Giers jedzie na urlop do Włoch, pomocnik jego dla spraw wschodnich także się udaje na wypoczynek, więc to najlepszy dowód, że przez jesień nic się nie stanie. Ale jak przed tą chwilową stagnacyą zbratała się Francya z caratem i Rosya zdobyła wolny przejazd przez Dardanelle, tak po stagnacyi znów coś się stanie. I stać się musi. Odkąd Rosya odsunęła się od Niemiec i odkąd następnie zbliżyła się do Francyi, należy sprawę pokoju uważać za straconą. Polityczna sytuacya przebiegła taką olbrzymią przestrzeń, jaka w pojęciach leży między Paryżem a Berlinem: carat został tam gdzie był, pożądliwy i rozżalony na Europę; ale obok niego, zamiast nasyconego narodu niemieckiego, stanął chciwy zemsty naród francuski. Mogą jeszcze być objawy grzeczności; może car, wracając z Kopenhagi, wstąpić do Berlina; może Wilhelm II udać się do Petersburga na srebrne wesele carskiej pary. Ale to wszystko nie zmieni pochodu wypadków ku nieuniknionemu rozwiązaniu. Musi być wojna, albo — zgodne, spokojne pokrajanie Turcyi europejskiej.

Innego wyjścia nie ma. A ponieważ sekcyonować kogoś łatwiej jest, niż się zarzynać wzajemnie, przeto to drugie wyjście z sytuacyi samo się zaleca europejskim mocarstwom. Wszelako jest to operacya tak trudna, że do jej wykonania trzeba byłoby powołać starych doświadczonych chirurgów.

Tak pisze *Morning Post.* Połączmy to z głuchemi wieściami w Niemczech o tem, że postać Bismarka może się wychyli na polityczną widownię, a otrzymamy zarysy widowiska bardzo ciekawego. Ale dodajmy na zakończenie, że to wszystko łatwo być może tylko sztuczną budową pozorów.

Emigranci bośniaccy i hercegowińscy, przebywający w Serbii, wystosowali do cara w dzień jego imienin hołdowniczy adres, w którym wyrażają nadzieję, że z pomocą „świętej Rosyi" uda się im zjednoczyć Bośnię i Hercegowinę z Serbią. Rząd serbski daje wymowny dowód swych sąsiedzkich względem Austryi uczuć, pozwalając tym emigrantom na takie demonstracye.

We wtorek królowa-regentka Emma mową tronową otwarła holenderskie jeneralne stany (sejm). Mowa tronowa zapowiada reformy wojskowe, potrzebne dla zabezpieczenia kraju od obcego najazdu, reformy finansowe i projekta ustaw robotniczych. Mowa sprawiła w kraju dobre wrażenie i dała powód do jakiejś przed zamkiem królewskim manifestacyi uczuć dynastycznych.

Korespondencje.

Wiedeń 15 września.

(./) W sferach politycznych oczekują, że podróż Cesarza do Pragi w towarzystwie hr. Taaffego zbawienne przyniesie skutki. Wpływ Korony w ogóle jest wszędzie bardzo potężny, cóż dopiero w Austryi! Tu osobisty wpływ i urok osoby Cesarza, to czynnik najpotężniejszy. To też nasz ukochany Monarcha wpływu swojego świadomie i skutecznie używa, ilekroć tego zachodzi potrzeba. Przemowy jego, jak to właśnie i teraz miało miejsce w Węgrzech do prawosławnych biskupów rumuńskich trafiają zawsze w sedno sprawy, przychodzą w porę, stawiają sprawy na czysto, rozwikłują odrazu niejeden węzeł. Będzie do tego sposobność w Czechach i dowie się lud czeski bez pośrednictwa pism fanatycznych jakie jest zdanie i jaka wola Korony w sprawach, które tylko za wolą i zgodą Korony załatwione być mogą, w sprawach, które bez woli i zgody Korony nie mogą nawet stać się aktualnemi (jak np. kwestya koronacyi). Cały ruch młodoczeski opozycyjny co do spraw wewnętrznych i co do polityki zewnętrznej znajdzie się w obec Cesarza w położeniu rozstrzygającem: albo—albo. Otrzymałem informacye, że młodoczesi, lubo właśnie w ostatnich dniach na swoich wiecach dmą na oślep w trąby szowinistyczne, jednakże zamierzają podczas pobytu Cesarza w Czechach schować rogi, a tylko prześcigać się w objawach lojalności. Jeżeli to nie ma być komedyą, jeżeli można ich brać na seryo, to będzie można wziąć ich za słowo i wystawić niebawem tę ich lojalność na próbę. To co Korona uważa za niemożliwe lub szkodliwe, tego lojalność podnosić nie pozwala; to co Korona przez rząd swój działa dla uspokojenia kraju i konsolidacyi państwa, to lojalność nakazuje uznać i przyjąć, a nie zwalczać. Jeżeli lojalność młodoczechów jest prawdziwą, to powinna ich skłonić do zmiany aktualnego programu i taktyki, do zaniechania domowej wojny, do przekształcenia partyjnych stosunków w porozumieniu z doświadczonymi i zasłużonymi staroczechami. Jeżeli młodoczesi nie zdobędą się na nic innego, tylko na puste frazesa o lojalności, to będą winni, że żywotne sprawy ludu czeskiego zostaną na długi czas w nieruchome *status quo* zaklęte, że bez udziału dzisiejszej politycznej reprezentacyi Czechów i wbrew ich agitacyi kraj uspokojony zostanie. Dla Czechów zbliża się chwila stanowcza: wóz, albo przewóz; jeżeli z tej chwili dojrzale, politycznie, praktycznie, umiarkowanie skorzystać nie zdołają, to sami się skrępują.

Wydany właśnie program Uniwersytetu wiedeńskiego wykazuje, że w ubiegłym roku było na 5121 wszystkich uczniów aż 545 z Galicyi, a mianowicie teologów 30, prawników 43, medyków 313, filozofów 18, farmaceutów 9. Dodając do liczb tych liczbę uczniów politechniki, akademii rolniczej, artystów, muzeolistów przekonamy się, że mniej więcej 800 młodych ludzi z Galicyi przebywa i kształci się w Wiedniu. Młodzież ta nie ma swojego ogniska wspólnego, nie stoi pod żadną opieką, jest rozproszoną, a znaczny jej procent się marnuje. Połowa tej młodzieży bawi w Wiedniu zgoła niepotrzebnie i znosi wielką biedę, podczas gdy w kraju nierównieby sobie łatwiej dała radę. Towarzystwo „Ognisko" nie skupia tej młodzieży, bo liczy zaledwo kilkudziesięciu członków.

Z wykazu owego dowiadujemy się, że Węgrów było 609, a osobno wymieniono Siedmiogrodzian w liczbie 61, Dalmatyńców 62, Slawończyków 46, Kroatów 49, Bośniaków 24, Rosyan 89, Serbów 58, Bułgarów 26, Turków 18, Francuz 1, z Morawy 654, ze Szląska 158, ale nie wiadomo ilu w tem Czechów, ilu Niemców; trzeba zaś pamiętać, że kraje te nie mają uniwersytetów. Z Czech 531, z Bukowiny 110(!) widać, że uniwersytet czerniowiecki nie bardzo młodzież pociąga.

Ponieważ można przyjąć, że w Wiedniu będzie zawsze kilkaset uczącej się młodzieży polskiej, a z niej połowa bez środków utrzymania, byłoby przeto pożądanem, gdyby tu powstała bursa, czy internat dla tej młodzieży. Wymagałoby to znacznych funduszów, lecz znalazłyby się w ciągu kilku lat, gdyby sama młodzież sprawą tą się zajęła. Należałoby utworzyć komitet *ad hoc* z ludzi wpływowych wraz z delegatami młodzieży i zbierać fundusze za pomocą odczytów, koncertów i t. p. Internat wspomniany mógłby oddać wielkie usługi.

Obchód 800-letniej rocznicy

urodzin Ś. Bernarda

obchodzony w czasie „Triduum" w klasztorze OO. Cystersów w Szczyrzycu.

Już dnia 22 sierpnia b. r. poczęły się snuć gromadki ludu wiernego z przyległych okolic i parafij. O godzinie 5ej po południu przełożony klasztoru w asystencyi duchowieństwa zakonnego i w obecności ks. infułata Rybarskiego z Tuchowa rozpoczął to nabożeństwo hymnem *Veni Creator,* poczem nastąpiły solenne nieszpory *cum Expositione SSi,* procesya i kazanie wstępne przez jednego z członków konwentu.

Dnia następnego tj 23 pomimo niepewnej pogody, ogromne masy ludu gromadziły się przed ołtarz św. Bernarda, do czego przyczyniła się także bardzo wielka procesya pod przewodnictwem ks. proboszcza ze Skrzydlny. Że zaś kościół ani w części pomieścić by tychże nie mógł, przełożony, przewidując tę ewentualność, uzyskał pozwolenie odprawienia nabożeństwa na placu przed klasztorem.

Po prymaryi i kazaniu, wygłoszonem przez jednego z konwentualnych, nastąpiła wotywa przez ks. kanonika Wąsikiewicza ze Starego Wiśnicza, a o godzinie 10ej suma celebrowana przez ks. infułata Rybarskiego w towarzystwie archidyakona i assysty, używanej do mszy z insygniami, odpowiadającej godności tegoż. Podczas niej prawił ks dr. Tylka, kanonik katedralny, skreślając wyczerpującemi słowy życiorys św. Bernarda. Po południu zacny kaznodzieja odprawił solenne nieszpory i procesyę, podczas których O. Sygański, Jezuita z Nowego Sącza, poruszał lud do głębi przedstawiając niektóre cnoty wielkie św. Bernarda. W dniu tym przybyła straż ogniowa z Dobczyc, która ustawiwszy się w dwóch szeregach, ułatwiała wejście kapłanom do kościoła.

W takim samym porządku odprawiały się nabożeństwa w dniu 24 i 25 sierpnia.

W poniedziałek przybyła znów liczna procesya z Góry św. Jana pod przewodnictwem O. Placyda prowadzona. Po wotywie przez ks. kanonika Jaworskiego z Grybowa odprawionej i kazaniu przez jednego z członków konwentu, celebrował sumę ks. infułat Góralik z Nowego Sącza, a kazanie głosił ks. dr. Bernacki kanonik katedralny, który wszystkich serca poruszał, podstawiając każdemu stanowi wybitniejsze cnoty tegoż świętego. Po południu odprawił nieszpory z assystą ks. kanonik Szurmiak z Czermina, w czasie których ks. Maurycy Wilczyński, Gwardyan z Kent, wygłosił kazanie trwające przeszło godzinę, w którem z namaszczeniem kapłańskiem gromił lud, przedstawiając zarazem jakim był św. Bernard na świecie, jakim w zakonie, a jakim w kościele. Po ukończeniu nabożeństwa, które trwało do 7$^{1}/_{2}$, lud uwiadomiony o przybyciu najdostojniejszego Arcypasterza ks. biskupa Łobosa nie ruszył się z miejsca, ale poustawiawszy się w dwóch szeregach przed klasztorem z zapalonemi świecami, wyczekiwał przeszło godzinę upragnionego Gościa.

I rzeczywiście o 8$^{1}/_{2}$, wśród odgłosu dzwonów i oświetlenia ogrodu klasztornego ogniem bengalskim, około którego przejeżdżał, wśród iluminacyi całego klasztoru, wysiadł w bramie na ten cel pięknie i ozdobnie zbudowanej, poprzedzony banderyą konną, w towarzystwie ks. kanonika Jaworskiego i kapelana ks. Kahla, postępując procesyonalnie wśród tłumu ludu z entuzyazmem Go witającego i przy pieśni „Boże w dobroci" ku kościołowi.

Przed bramą kościoła wyczekiwali na Niego dwaj dostojni infułaci, przybrani w kapy i mitry, prowadząc Go przy śpiewie *Ecce sacerdos magnus* do kościoła rzęsiście oświetlonego. Po krótkiej modlitwie wstąpił na przygotowany sobie tron, a przełożony zakonu ks. Wincenty Kolor przemówił nader serdecznemi i gorącemi słowy. Poczem ubrawszy się w insygnia biskupie na tronie, udzielił od wielkiego ołtarza błogosławieństwa apostolskiego licznie zebranemu ludowi, zaznaczając zarazem cel swego przybycia i dziękując Bogu że Mu doczekać pozwolił tak wiekopomnej chwili, że w swej własnej dyecezyi, w zakonie Cysterskim, może uczcić 800-letnią rocznicę urodzin św. Bernarda. Po tem przy śpiewie „Kto się w opiekę" odprowadzono go procesyonalnie na pokoje opackie, na których przedstawiali się tak zakonni jak i świeccy kapłani, których podówczas już przeszło 30 na noc przybyło. Po kolacyi, przy której wnoszone były toasty powitalne na cześć Arcypasterza, nastąpiły ognie sztuczne przed oknami mieszkania najdostojniejszego Gościa. Nazajutrz rano t. j we wtorek, niezliczone masy ludu oblegały konfesyonały po korytarzach klasztornych, a liczni kapłani i P. T. wszyscy kanonicy spowiadali aż do znużenia, czego najlepszym dowodem było, że wykomunikowano przeszło 3000.

Po prymaryi wstąpił na ambonę wymowny kaznodzieja ks. proboszcz Andrzej Rudnicki z Gruszowa który gorącemi słowy na przykładzie św. Bernarda i świętych patronów polskich zachęcał lud do naśladowania tychże.

O godzinie 10 rozpoczęła się najuroczystsza msza św. pontyfikalna, celebrowana w pełnej asyście. W czasie tej głosił wymownemi słowy ks. Jaworski, kanonik gremialny, podstawiając św. Bernarda jako człowieka opatrznościowego, od Boga na owe czasy zesłanego.

Z powodu niepewnej pogody i mnóstwa ludu odprawiała się równocześnie druga suma na placu klasztornym, w czasie której nad program kazał ks. Markowicz, proboszcz z Korzenny.

W refektarzu zakonnym zasiadło do stołu 66 osób, z tych 52 kapłanów świeckich a 14 obywateli okolicznych z panem Włoszyńskim, starostą limanowskim na czele. Druga partya zakonników miejscowych i kilku kapłanów świeckich, mieściła się w mniejszym pokoju na tak zwanym „przeoracie". — Podczas obiadu wznoszone były liczne toasty tak to przez przełożonego konwentu jako też przez arcypasterza, a mianowicie na cześć księcia kardynała Dunajewskiego, zgromadzonych jubilatów, duchowieństwa dyecezyi krakowskiej, obywatelstwa i toast szczególny na cześć ks. Krawczyńskiego, marszałka powiatu nowotarskiego, w którym arcypasterz zamianował go honorowym radzcą konsystorza tarnowskiego. Ks. Popławski, jubilat z Niegowici, odczytał odę przez siebie po łacinie ułożoną na cześć ks. biskupa, a nakoniec toastem staropolskim „Kochajmy się!" wzniesionym przez p. Pruszyńskiego, właściciela Skrzydlny, zakończono tę ucztę.

Dodać należy, że na tę uroczystość przybył cały dekanat tymbarski z zacnym dziekanem na czele, jakoteż bardzo wielu kapłanów z sąsiedniej dyecezyi krakowskiej.

O pół do piątej rozpoczęły się nieszpory przez ks. infułata Góralika celebrowane, podczas których kazanie konkluzyjne pomimo znużenia i wieku wypowiedział ks. przeor miejscowy, dziękując Bogu i Matce Najświętszej za doczekanie tej wielkiej chwili, również swemu arcypasterzowi i całemu duchowieństwu że tak licznie i z całą ochotą pospieszyli uczcić miodopłynnego doktora Bernarda św. Następnie przybrany w szaty pontyfikalne ks. biskup wśród licznego duchowieństwa i ludu prowadził procesyę *cum Sanctissimo,* a nakoniec intonując *Te Deum laudamus* i modlitwę *De gratiarum actione* zakończono tę wielką i tak wspaniałą uroczystość.

Wieczorem około dziewiątej oświetlono całą okolicę ogniami sztucznemi. Nazajutrz po obiedzie w towarzystwie obu kanoników Jaworskich, kapelana i przełożonego konwentu, który towarzyszył do stacyi Dobra, odjechał nasz arcypasterz czule żegnany do swej rezydencyi tarnowskiej. *X.*

Strefowe zgromadzenie

oddziałów przemyskiego, jarosławskiego i cieszanowskiego gal. Tow. gospodarczego.

W zeszłym tygodniu podczas urządzonej w Przemyślu wystawy koni odbyło się tam pod przewodnictwem Wład. hr. Koziebrodzkiego stre-

---

4)

SĄSIADKA

(parę kartek z życia kobiety).

(Ciąg dalszy.)

Na ostatnim wieczorku zrobiłam bardzo przyjemną znajomość. W ogóle nie jestem przyjaciółką mężatek, każda, choćby najmłodsza, w porównaniu z pannami wydaje mi się starą, a więc nie stosowną do mego towarzystwa; tym razem jednak, ponieważ prócz mnie i Zosi wcale panien nie było, musiałam z konieczności odstąpić od zasady i zasiąść w gronie poważnych dam.

Szczególniej, zaraz od pierwszej chwili, zajęła mnie z nich jedna, pięknemi oczami oraz szlachetnym układem.

Po bliższej rozmowie dowiedziałam się, że jest kuzynką Kazimierza, daleką wprawdzie, lecz bardzo mu życzliwą, a gdy przyszło się żegnać, zaprosiła nas najformalniej na chrzciny swej najmłodszej córeczki i chcąc przepisom towarzyskim uczynić zadość, przyrzekła pierwej złożyć wizytę mamie, choć jak powiada, trudno jej się wybrać; rzadko z domu wychodzi, gdyż ma kilkoro dziatek, których nie może zostawiać ze sługą.

Wracając do domu, zrobiłam wymówkę Kazimierzowi, że mi nie wspomniał nigdy o pani Orskiej.

— Jakto? — rzekł, udając zdziwienie — czyż mało jeszcze mówiłem paniom o Anieli Żabińskiej?

— Tak, więc to owa Anielcia z cudownym głosem, okrzyczana piękność ***ka? — Ah, czemuż nie wiedziałam! Musiałaby nam zaśpiewać koniecznie.

— Wątpię, od śmierci czteroletniego synka, raz tylko jeden słyszałem ją śpiewającą na żądanie brata, który przyjechał ją odwiedzić po długiej nieobecności. Przy pierwszej aryi spostrzegłem, że chwieje się na nogach, uspokoiła mnie jednak spojrzeniem i zaczęła drugą, nie dośpiewała przecie do połowy, gdyż straciła przytomność.

— Wszak ma jeszcze kilkoro dzieci!

— Tak, i kocha je szalenie; gdy umarł mały Janek, pewny byłem, że za nim pójdzie, biedaczka.

— Zapewne benjaminek mamusi...

— Nie sądzę, w przeszłym roku, gdy zachorował najstarszy chłopiec, rozpacz Anielki wzruszyła mnie do łez, a parę lat temu spostrzegłszy dyfteryczne zapalenie w gardle jednej z córek, sama jak szalona, w mróz, bez okrycia, w chustce tylko, pobiegła do doktora i przeziębiła się fatalnie.

— A gospodarstwo czy także lubi?—zapytałam znacząco.

— Czy lubi, nie umiem pani odpowiedzieć, lecz bardzo niem się zajmuje, zawsze czynna, a przytem co także dużo znaczy, zadowolniona i uśmiechnięta. Miłą jest w salonie, lecz kto, jak ja, widział ją przy dzieciach lub w kuchni, ten musi przyznać, że pani Orska posiada tysiąc zalet.

— Aż tak? Kiedy przesadzać, to już dobrze!

— Zobaczy pani...

— Co się tyczy powierzchowności, pańska kuzynka jest bardzo w moim guście — odparłam szczerze. — Przypomina mi kogoś ze znajomych, kogo? nie wiem doprawdy. Gdzie ja tę twarz widziałam? nie mogę sobie przypomnieć!

— Rysy drobne, dość regularne, kształtna figurka...

— Tak, dodałam po chwili z pewną złośliwością, której kobieta ustrzedz się nie może, gdy w jej obecności zanadto chwalą inną — i oczy, którym oprzeć się trudno, wszak prawda, panie Kazimierzu?

* * *

Co za szczególna nieuwaga! Żadnej z nas na myśl nie przyszło spytać, gdzie mieszka pani Orska, dopiero znalazłszy się na ulicy, ojczulek rzecze, upatrując dorożki:

— A w której to stronie, moje panny, wypadła nam dziś wizyta?

Ja otworzyłam usta, Zosia wzruszyła ramionami, ojciec spojrzał na jedną i na drugą i kto wie, pewno byłby nas wyłajał, lecz na szczęście, w tejże samej chwili, zjawił się pan Kazimierz objuczony mnóstwem paczek.

Powitaliśmy go z radością, ojciec aż obie ręce mu podał.

— Wyobraź sobie, kochany panie — rzekł ze zwykłą szczerością — te dwie dzierlatki wyprowadziły mnie na ulicę, nie wiedząc, w którę stronę się ruszyć. A to paradne, jak honor kocham, paradne! No, proszę, po mojej Zosieczce takiego roztargnienia wcalem się nie spodziewał, za tydzień, dwa najdalej moje „skończone panny" wsadzą mufki na głowę, a kalosze na ręce, zamiast rękawiczek!

Uspokojona dobrym humorem ojca, zaczęłam się śmiać, Zosia zrobiła potulną minkę, przejeżdżający dorożkarz zatrzymał się pod bramą.

— Nie potrzeba — rzekł Kazimierz — chodźmy, ja będę przewodnikiem.

— Ależ, na takie zimno, dziewczęta się pochorują!

— Ręczę za zdrowie pań — upiera się wujaszek, obładowany, jak wielbłąd w pustyni i skręca w bramę sąsiedniego domu.

— Tu?

— Tutaj?

— Tak blisko! — wołamy wszyscy razem, jak gdyby na komendę, a ja zaczynam poprawiać loczki, z któremi wiatr niemiłosiernie się obszedł. Pan Kazimierz podał rękę Zosi, ja ojczulkowi i znaleźliśmy się niebawem w porządnie, a nawet z komfortem urządzonym saloniku, witani serdecznie przez panią domu i jej męża, wysokiego mężczyznę o ślicznych czarnych oczach, który nie czekał sposobnej chwili, lecz zaraz na wstępie przedstawił nam gromadę dzieci tłustych i rumianych, jak chłopskie pacholęta. Nudziło mnie to trochę, nie chcąc jednak sprawić przykrości ojcu i mamie, zawiązałam rozmowę z pięcioletnią dziewczynką, która śmiało do mnie przybiegła.

— Czy kochasz małą siostrzyczkę? — rzekłam, sama nie wiedząc od czego zacząć.

— Którą? czy tę, co to ją bocian przyniósł? — szczebiotało dziecię — nie bardzo ją kocham, bo jest niegrzeczna, krzyczy w nocy i w dzień, nie umie się bawić i zabrała mi kołyskę.

— Na cóż tobie kołyska? jesteś już duża!

— To nic, kołyska była moja i aniołek przy niej był mój, a teraz to wszystko dla Hali!

— Bardzo mi ciebie żal — dodałam zabawiona pretensyą dziewczynki — ale pewno już masz łóżeczko.

— O, mam, bardzo ładne, tatko mi je kupił, zaraz je pani pokażę — odparła, ciągnąc mnie gwałtem do drugiego pokoju, w którym bawiły się dzieci! Przy oknie zastawionym mnóstwem zabawek, stało niewielkie łóżeczko, na którem mała Nacia siąść mi kazała. Wytłumaczyłam jej nie bez trudności, że szkoda białej, czyściutkiej pościeli i zajęłam miejsce na sofie, a przy mnie moja towarzyszka. W kwadrans po tem byłyśmy już na stopie pewnej poufałości, dowiedziałam się różnych rzeczy o Heniu, który stłukł wczoraj szklankę, o Mani wielkiej figlarce i Guciu leniuszku, co lubi długo sypiać; wszystkie te zwierzenia pobudzały mnie do śmiechu.

Kazimierz rozdał już ciastka, pierniki i karmelki, puścił na pokój myszkę, powitaną krzykiem radości przez młodsze dzieci, osądził polubownie spór Gucia z Marynią; ucałował maleństwo świątecznie wystrojone, a faworytkę swoją, Nacię, postawił na dłoni i obniósł po wszystkich pokojach.

Wieczór nadspodziewanie wesoło nam przeszedł, pani Aniela jest kobietą bardzo przyjemną, a nawet rozumną; gra, śpiewa, nie źle rysuje, gościnna przy tem i łatwa w obejściu, pociąga do siebie i lubić się każe. Po ósmej gromadka dzieci spać poszła, powiedziawszy gościom dobranoc, mama na chwilę także wysunęła się z pokoju, lecz wróciła zaraz i od tej pory stała się jeszcze milszą, podwoiła uprzejmość, wszystkich razem i każdego z osobna mając na uwadze. Ożywiona, ruchliwa, z cudownym taktem, podtrzymywała gawędkę kilku poważnych matron, które gotowe były zasnąć po każdej partyjce bezika, złagodziła dowcipną uwagą zły humor pana radzcy z powodu przegranej, Zosię na poczekaniu obznajomiła z jakimś „sekretem" gospodarskim, a mnie i resztę towarzystwa z prześliczną aryą, której dziś jeszcze pełne mam uszy.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

fowe zgromadzenie wyżej wymienionych oddziałów Jako delegat komitetu centralnego przybył St. hr. Stadnicki.

Pierwszym punktem porządku dziennego zgromadzenia była sprawa **założenia** w przemyskiej okolicy **cukrowni**. Referent dr. Pawlikowski podniósł, iż sadzenie buraków, któreby następnie spotrzebowała cukrownia, nietylko podwyższyłoby dochód z roli, ale nawet podniosłoby jej kulturę. Po długiej i bardzo wyczerpującej dyskusyi, która się nad tą sprawą rozwinęła, zgromadzenie uchwaliło potrzebę założenia cukrowni, a w celu wynalezienia stosownego miejsca i zebrania odpowiednich funduszów, wybrano komisyę złożoną z pp. Adama i Andrzeja książąt Lubomirskich, Stefana hr. Zamoyskiego, Wład. hr. Koziebrodzkiego, Stanisława Szczepanowskiego, Voltera, Misiągiewicza i St. hr Stadnickiego.

Następnie hr Łoś przedstawił korzyści, jakieby dla producentów rzepaku wynikły, gdyby w okolicy założono olejarnię. i rzucił myśl. czy nie udałoby się założyć takiej olejarni w Krukienicach obok fabryki nawozów kostnych, będącej własnością hr. Drohojowskiego.

Celem zbadania tej sprawy wybrano komitet, w skład którego weszli: pp. Adam ks. Lubomirski, Bzowski, B. Gurski i Prochaska.

Bardzo ważnym był referat p. Gurskiego „o wystawie koni roboczych i sprawozdanie z rezultatów krzyżowania tych koni z rasą ardeńską

Referent, naszkicowawszy w krótkości obraz odbywającej się właśnie wówczas w Przemyślu wystawy koni roboczych, zwrócił przedewszystkiem uwagę zgromadzenia na znakomite zalety przedstawionych okazów koni roboczych, krzyżowanych z ardenami, i wykazał, iż błędnem jest zapatrywanie tych, którzy twierdzą, iż wprowadzenie krwi zimnej u koni roboczych nie przyniesie żadnych korzyści, a są natomiast za krzyżowaniem koni roboczych z krwią gorącą. Dalej zaznaczył referent, iż Towarzystwa gospodarskie powinny się starać o pozyskanie większego niż dotąd wpływu na kierunek i przeprowadzenie hodowli roboczych koni, i powinny się pod tym względem wyzwolić z pod dyktatury rządu, który przedewszystkiem dba o to, aby w koniach roboczych mógł znaleźć jak najwięcej materyału na remonty. W końcu zaznaczył referent, iż tegoroczna wystawa koni w Przemyślu była pięknym dowodem, iż systematycznie od kilku lat już prowadzone starania przemyskiego oddziału ku podniesieniu chowu roboczych koni, nie spełzły na niczem, lecz piękne wydały owoce.

Nad sprawą krzyżowania roboczych koni wywiązała się bardzo żywa i zajmująca dyskusya. Pp. Władysław i Włodzimierz Joungowie, chociaż uznawali wielkie korzyści. jakie wynikają z krzyżowania koni roboczych z ardenami, żądali, aby Towarzystwo gospodarskie na razie postarało się o zwiększenie liczby dobrych ogierów dla klaczy włościańskich, nim jeszcze będzie można wprowadzić odpowiednią ilość ardenów. Książę Adam Sapieha zaznaczył, iż ardeny fałszywie zaliczane bywają pod jedną kategoryę z końmi t. zw. „zimnej krwi" t. j. z pinzgauerami, norfolkami, perszeronami i t p, albowiem pochodzenie ardenów jest wschodnie. Niestety jednak ardeny sprowadzane do Austryi i do Galicyi, są to mięszańce, krzyżowane z fryzami lub z północnym koniem francuskim; jedyny prawdziwy arden był „Foy", przed kilku laty oddany przez rząd p Dembowskiemu do użytku. Kto wie, czy i ten byłby się do nas dostał, gdyby go rząd nie był otrzymał w prezencie Prawdziwy arden jest nie wielki, krępy, na suchej nodze, o bardzo energicznych ruchach. Ks Sapieha był pierwszy, który rozpoczął próby z ardenami, a rezultat był ten, że wyprodukowane w ten sposób konie skakały przez rowy szerokie dwanaście stóp, przez płoty wysokie 3—4 stóp, robiły 11 kilometrów w 30 minutach, a para pół krwi ardenów woziła 30 centnarów metrycznych ciężaru, i w pługu i wszędzie z łatwością spełniała pracę za 4 dobrych krajowych koni roboczych. Dotąd dla 6000 klaczy włościańskich rząd nic nie zdziałał, bo na stacyę dawał ogiery zupełnie nieodpowiednie, gdyż dotychczasowe doświadczenia i dzisiejsza wystawa wskazują dowodnie, że jedynemi stosownemi reproduktorami są ogiery półkrwi ardeńskiej.

Następnie brali udział w dyskusyi pp Bielawski, Younga, Górski i hr. Koziebrodzki, poczem uchwalono udać się do Komitetu centralnego, by jak najspieszniej wykonał uchwałę ostatniej rady ogólnej we Lwowie, polecającą na wniosek oddziału przemyskiego zwołanie ankiety mającej się zastanowić nad sposobem podniesienia chowu koni roboczych; — tudzież by Komitet centralny wyjednał u rządu znaczniejszą kwotę na subwencyonowanie prywatnych ogierów licencyowanych.

Z porządku dziennego nastąpiła sprawa utworzenia **komisowego biura rolniczego**. Referent pan Ritterschild przedstawił wielkie korzyści, jakie mogą uzyskać rolnicy przez sprzedaż zboża wprost konsumentom zamiast, jak dziś, przez pośredników. Dotychczasowe próby czynione w tym celu nie powiodły się, gdyż spółki rolnicze w Tarnopolu i Stanisławowie upadły, a lwowski bank rolniczy nie daje członkom swym takich korzyści, jakichby się spodziewać należało Niepowodzeniami temi jednak zniechęcać się nie należy, lecz brać z nich naukę, by nie popaść w te same błędy, a wówczas powodzenie dla tej bardzo pożytecznej rzeczy będzie zapewnione Stowarzyszenie tego rodzaju oddałoby ogromne usługi włościanom nabywając od nich zboże, które dziś przekupnie wiejscy i małomiasteczkowi skupują nieraz o kilka złr. niżej od cen targowych Zdaniem referenta do wprowadzenia w życie instytucyi takiej nie trzeba wielkich kapitałów; referent nie wątpi, że liczne zebrani na zgromadzeniu posłowie na Sejm krajowy poprą te usiłowania i wyjednają u Sejmu dla tak humanitarnej instytucyi subwencyę około 20.000 złr, któraby była zupełnie wystarczająca.

Zgromadzenie na wniosek dr. Włodz. Kozłowskiego, postanowiło wybrać komisyę, która sprawę tę bliżej zbada ułoży statut, a następnie przeprowadziwszy przedwstępne prace, zaprosi wszystkich interesowanych na zjazd do Przemyśla.

Do komisyi wybrano ks Adama Sapiehę, ks. Adama Lubomirskiego, Wł. hr. Koziebrodzkiego, Juliana Puzynę i pp. Ritterschilda, dr. Kozłowskiego, St. Szczepanowskiego, Bol Gurskiego i Münnera z prawem kooptacyi; Adama ks. Sapiehę uproszono do objęcia przewodnictwa w tej komisyi.

Po wyczerpaniu porządku dziennego przy punkcie „wnioski członków" zabrał głos dr. Wł. Kozłowski, a zaznaczywszy, iż z powodu zamierzonej przez rząd konwencyi weterynarskiej z Rumunią hodowli bydła w Galicyi grozi wielkie niebezpieczeństwo. postawił wniosek, by zgromadzenie uchwaliło wniesienie petycyi do Koła polskiego, aby energicznie zajęło się obroną hodowli krajowej Wniosek ten uchwalono z dodatkiem, aby wezwać wszystkie oddziały obu gal. Tow. gospodarskich, by petycyę poparły. Zredagowanie jej powierzono pp. dr. Wł. Kozłowskiemu, dr. Janowi Pawlikowskiemu i Tromlowi.

Na tem zakończyło zgromadzenie swe obrady.

Kronika.

Lwów 17 września.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała Andrzeja Tatocha stałym nauczycielem 3-klasowej szkoły etatowej w Kulikowie; Annę Mosiewiczównę stałą nauczycielką 3-klasowej szkoły etatowej w Kulikowie.

Konkursa. Sąd powiatowy w Buczaczu poszukuje od dnia 1 października dyetaryusza do czynności w urzędzie hipotecznym.

Pod pomnik Mickiewicza na Rynku krakowskim zaczęto kłaść już fundamenta.

Zjazd gorzelników austryackich w Pradze odbędzie się dnia 4 października b. r.

Ze sfer notaryalnych. P. Karol Morwitz notaryusz w Ustrzykach dolnych przeniósł się do Brzeżan. Urzędowanie w Brzeżanach objął on dnia 15 b. m.

Przykry wypadek. Infułat ks. Jurkowski wracając pieszo z wizyty u Delegata papieskiego, potknął się, obchodząc rusztowanie budującego się domu p. Gubrynowicza przy placu katedralnym i upadł tak nieszczęśliwie, że złamał prawą nogę powyżej kolana. Sędziwy ten kapłan zaledwie był niedawno wrócił ze Steinbachu, gdzie właśnie przez sześć tygodni leczył się ze złamania nogi, którego się był nabawił także w skutek upadku.

W sprawie kociej muzyki. Od p. dyrektora gimnazyum w Stryju, dra K Petelenza, otrzymujemy następujące pismo:

„Szanowny Panie Redaktorze! Wyczytawszy w łamach jego pisma z 16 września b. r. Nr. 211 komunikat umieszczony w kronice p. t. „Kocia muzyka", uważam za swój obowiązek przesłać następujące sprostowanie z uprzejmą prośbą o bezwłoczne zamieszczenie na miejscu wybitniejszem swojego pisma

Kocia muzyka odbyła się rzeczywiście w nocy dnia 5 września b. r. jako godne zakończenie danego bankietu na cześć dwóch nauczycieli, przeniesionych do innego zakładu. Sprawcami jej nie byli uczniowie gimnazyum, jeno urządzający ucztę akademicy, którzy nie za teraźniejszej dyrekcyi studya swoje w tutejszem gimnazyum pokończyli. Umieszczającemu komunikat widocznie zależało na tem, ażeby w obec świata co najmniej nietakt sprawców ulicznego wybryku pokryć, czerniąc publicznie zupełnie niewinnych. Stanowczo przeto oświadczam, że młodzież gimnazyalna żadnego w niecnym wybryku udziału nie brała, owszem mam wszelkie prawo z młodzieży obecnie do zakładu uczęszczającej być zadowolnionym Tuszę, że kiedyś idąc dalej drogą, po której w bieżącym roku szkolnym kroczy, będzie pożytkiem kraju i przewodnikom swoim nie zastawi z wdzięczności na wety dania, którego przed ludźmi dobrej wiary wstydzićby się musiała.

Upraszam inne szanowne pisma krajowe w interesie niewinnie oskarżonej młodzieży gimnazyalnej o powtórzenie niniejszego sprostowania. Z wyrazem wysokiego poważania *Dr. K. Petelenz*,
dyrektor gimn. w Stryju."

Dopisek Redakcyi. Z prawdziwem zadowolnieniem przeczytaliśmy to dodatnie świadectwo dane teraźniejszym uczniom gimnazyum stryjskiego przez tak wytrawnego i znakomitego pedagoga, jakim jest nowy jego dyrektor. Oh! bo też miało ono bardzo złą opinję Cieszymy się więc mocno, że to już należy do przeszłości i że teraźniejsza jego młodzież zaczęła już iść innym torem.

W sprawie tych księży unickich, którzy w Rosyi przeszli na prawosławie, donoszą z Warszawy do *Gazety narodowej* co następuje:

„Prawosławny metropolita warszawsko-chełmski Leoncyusz, który już od początku objęcia metropolii niechętnie patrzył na księży, którzy przeszli z unii na szyzmę, a w szczególności na galicyjskich emigrantów, wydał obecnie polecenie, aby ci księża poszukali dla siebie pomieszczenia w innych dyecezyach, gdyż w przeciągu jednego roku beneficya ich będą uznane jako wakujące i obsadzone księżami *korenno-prawosławnymi* z nadwołżańskich okolic, galicyjscy zaś eks-unici mogą sobie tamże szukać umieszczenia. Rekursa do rządu nie odniosą prawdopodobnie skutku. Krążą po Warszawie pogłoski, że większa część księży galicyjskich zamierza ujść napowrót do Galicyi i wrócić na łono Kościoła katolickiego. Co do przyczyn rozporządzenia metropolity Leoncyusza, kursują w Warszawie rozmaite wersye, których na razie nie można sprawdzić; najwięcej jest takich, które sprowadzają rzecz do osobistych niechęci archireja, który zdołał przerobić sfery urzędowe; inne posądzają znowu eks-unickich księży o indyferentyzm ku prawosławiu, który jest główną przyczyną szerzenia się sztundy".

Czas krakowski przytaczając to doniesienie, dodaje następujące uwagi:

„Informacye, jakie odbieramy ze Lwowa, stwierdzają powyższą wiadomość. Donoszą nam równocześnie, że do dnia wczorajszego ośmiu takich „galicyjskich emigrantów" wniosło prośby do X. Metropolity o przyjęcie napowrót na łono Kościoła katolickiego. Aż do ostatniej decyzyi, która wkrótce nastąpi po informacyi Stolicy Apostolskiej, sprawa będzie traktowaną sekretnie. Przypominamy w końcu, że sam pomysł Leoncyusza nie jest wcale nowy. W podobny sposób, jak zamierza obecnie archirej Leoncyusz, postąpiono niegdyś z księżami eks-unickimi na Litwie i Białej Rusi, po przyjęciu szyzmy w r. 1839. Podobna puryfikacya miała miejsce po roku 1863 nawet wśród kleru prawosławnego na Litwie i Białej Rusi, zkąd przeniesiono pewną część krajowców do dyecezyj prawosławnych litewsko-ruskich. Jest to ten sam system, jakiego rząd rosyjski trzyma się już oddawna we wszelkich nominacyach na posady urzędowe."

Wpisy do Zakładu robót ręcznych p. Eleonory Klausowej rozpoczną się dnia 28 bm. w godzinach popołudniowych P. Klausowa bawi obecnie na specyalnych studyach w Reutlingenie i dnia 27 bm. powróci do Lwowa.

Dr. Gustaw Ruszkowski, profesor Uniwersytetu lwowskiego, mianowany został rzeczywistym członkiem instytutu prawa międzynarodowego.

Państwowa Szkoła zawodowa dla przemysłu artystycznego. Ze względu, że budynek przeznaczony na umieszczenie państwowej Szkoły przemysłowej we Lwowie nie jest jeszcze ukończony, minister oświaty zezwolił telegraficznie na otwarcie i prowizoryczne umieszczenie tej szkoły w gmachu ratuszowym, oraz na przeprowadzenie zapisów.

Sprzeniewierzenie i kradzież. W Tarnopolu przed trybunałem sędziów przysięgłych rozpoczęła się dziś rozprawa przeciwko Hirszowi Weiserowi b. dzierżawcy i rządzcy dóbr Horoszowa i Janklowi Brumbergerowi, który z ramienia właściciela tych dóbr był kontrolorem Weisera. Prokuratorya obu oskarżonym zarzuca zbrodnię kradzieży i sprzeniewierzenia Śledztwo w tej sprawie przeprowadził sędzia br. Kranzberg.

Głód w Rosyi daje się we znaki także tamtejszemu duchowieństwu nie mało. *Cerkownyj Wiestnik* pisze, iż duchowni pospołu z wieśniakami żebrzą w wielu okolicach na gościńcach publicznych. Pismo to domaga się zapomogi rządowej dla prawosławnego duchowieństwa.

Z turfu. W czwartym dniu wyścigów jesiennych w Wiedniu w biegu kadetów o nagrodę 1000 złr. pierwszym u mety stanął „Espoir" hr. Józefa Lasockiego. Pobił on 8 współzawodników.

Ofiary. Od p. Adolfa Zennega c. k. adjunkta sądowego w Dobromilu otrzymaliśmy 2 złr. na budowę cerkwi unickiej w Barańczy na Bukowinie. (Upraszamy osoby interesujące się budową tej cerkwi o doniesienie nam komu mamy pieniądze te przesłać).

Od N. N. z Lipnik otrzymaliśmy 2 złr. dla tych dwóch biednych kobiet, dla których zbieramy składkę, a od p. Antoniego Wołowskiego 1 złr. na ten sam cel.

Okręgowa wystawa koni roboczych. Z Przemyśla piszą nam:

Dnia 7 bm. dr. Jan Pawlikowski, wiceprezes przemyskiego oddziału galic. Towarzystwa gospodarskiego, otworzył u nas wystawę koni roboczych. — Wystawa była bardzo licznie obesłaną, wystawiono bowiem 200 koni, a z tych 140 włościańskich Najpiękniej były reprezentowane ardeny pół krwi, krzyżowane z arabami i anglikami ze stajen krasiczyńskich i wysockich, tudzież stajnia mižyniecka ks. Lubomirskiego i konie włościańskie z okolic Miżyńca z ardenami krzyżowane.

Dnia 8 bm. odbyło się premiowanie, przy którem delegaci komitetu chowu koni, pp.: Bielski, Cetner, major Klastersky, wraz z weterynarzem krajowym p. Littichem, rozdzielili oprócz medali i dyplomów uznania, 500 zł., które ministerstwo rolnictwa za staraniem przemyskiego oddziału Towarzystwa gospodarskiego na ten cel przeznaczyło. Nadto rozdało jury, zaproszone przez komitet wystawowy, z funduszu oddziałów medale, dyplomy i 70 zł, do czego dwaj obywatele dołączyli kwotę 110 zł, widząc tak liczne okazy godne nagrody. Te ostatnie premie i medale rozdane zostały uroczyście po pięknej przemowie, wypowiedzianej do włościan przez prezesa galic. Tow. gospod. Adama ks. Sapiehę.

Wystawę zwiedzili także p. namiestnik i komendant korpusu przemyskiego br. Reinländer.

Koncert Lutni w Pradze *Politik* w numerze z dnia 15 b. m. donosi o tym koncercie, co następuje: Wczorajszy koncert „Lutni" powiódł się pod względem muzycznym wybornie. Wszystkie numera programu wykonano jak najlepiej, a publiczność, chociaż nielicznie zgromadzona, darzyła śpiewaków po każdym numerze hucznemi oklaskami. Entuzyazm publiczności doszedł szczytu, gdy Lutniści odspiewali „Kde domow mój" i „Hej Slowane". Bardzo się podobał trzeci akt „Strasznego dworu", Moniuszki. Dyrygentowi „Lutni" oraz jej członkom wręczono małe laurowe wieńce z napisami na czerwono-białych szarfach

Kradzież w klasztorze. Przed ławą sędziów przysięgłych we Lwowie, toczyła się w tych dniach rozprawa przeciw Jakubowi Mielnikowi, byłemu braciszkowi i kucharzowi w klasztorze OO. Reformatów w Rawie ruskiej Według aktu oskarżenia miał on zabrać z niezamkniętej celi ks Gackiewicza, byłego gwardyana OO. Reformatów w Rawie, papiery wartościowe, gotówkę i inne przedmioty łącznej wartości 2500 złr. Oskarżony zeznał, że zabrał tylko 7 listów zastawnych. nominalnej wartości 700 złr i los austr. czerwonego krzyża, a to jedynie w tym celu, aby pokryć swe pretensye, jakie miał do klasztoru. Twierdził on bowiem, że będąc przez lat 11 w klasztorze OO. Reformatów, wydał z własnych funduszów na cele klasztorne przeszło 1000 złr. Zabranie owych papierów, uważa więc oskarżony nie za kradzież, lecz za kompensatę swych pretensyj.

W obec tego faktu, trybunał przychylił się do żądania obrońcy oskarżonego i obok pytania głównego w kierunku zbrodni kradzieży, postawił sędziom przysięgłym pytanie dodatkowe w razie potwierdzenia pytania pierwszego, czy tu zachodził błąd, wykluczający karygodność czynu. Sędziowie przysięgli potwierdzili pytanie pierwsze, nie potwierdzili zaś w dostatecznej liczbie pytania dodatkowego, gdyż było za niem tylko 5 głosów; trybunał skazał przeto Mielnika za zbrodnię kradzieży na półtora roku więzienia.

W Londynie umarł w późnym wieku handlarz zwierząt Karol Jamrach. Zgon jego nastręczył pismom angielskim sposobność do przypomnienia kilku nader interesujących anegdot i zdarzeń z jego życia. Jedno z nich zasługuje szczególnie na powtórzenie. W roku 1856 wyskoczył Jamrachowi z klatki ogromny tygrys bengalski i wybiegł na ulicę. Przerażone tłumy poczęły w popłochu uciekać, została tylko gromadka dzieci i ku tej zwrócił się tygrys. Nikt nie miał odwagi pospieszyć dzieciom na pomoc i rozbestwione zwierzę skoczyło na jedno z dzieci i powaliło je na ziemię. W tej chwili jednak nadbiegł Jamrach i zanim tygrys zdołał zadać śmiertelny cios dziecięciu, uchwycił go za uszy i odciągnął na bok. Rozpoczęła się nierówna walka. Jamrach odniósł był już nawet ranę i kto wie, czy by życiem nie był przepłacił swojej odwagi, gdyby nie nadbiegli z pomocą ludzie jego, którzy zastrzelili rozjuszonego tygrysa. Bohaterski czyn Jamracha znalazł epilog swój w—sądzie. Ojciec ocalonego przezeń dziecka zaskarżył go i zażądał odszkodowania za podarte przez tygrysa ubranie chłopca. Jamrach zapłacił 5 szylingów, a sędzia który mu wyrok odczytał, oświadczył mu, że nie zdarzyło mu się dotąd skazywać na karę człowieka, któryby bardziej zasługiwał na cześć i uznanie, jak on.

Z Izby sądowej. Przed kilku dniami przed lwowskim trybunałem sądu przysięgłych odbyła się rozprawa przeciw Hryńkowi Szyjce burmistrzowi z Mostów wielkich, oskarżonemu o zbrodnię sprzeniewierzenia Z aktu oskarżenia dowiadujemy się, iż delegat Rady powiatowej żółkiewskiej przeprowadziwszy w dniach od 30 sierpnia do 3 września z. r. lustracyę majątku gminy Mosty wielkie, wykrył niedobór w kasie miejskiej przeszło 800 zł., a nadto brak jednej obligacyi jednolitego długu państwowego na 100 zł., złożonej do kasy gminnej, jako kaucya przez dzierżawcę podatku konsumcyjnego. Oskarżony oświadczył, iż jest niewinny, gdyż księgi rachunkowe prowadzone przez sekretarza gminy Klauseka były w wielkim nieładzie i wiele wydatków nie było w nich zapisanych, w ogóle jak się przekonano podczas rozprawy, w kilkunastu księgach prowadzonych przez p. Klauseka a przedłożonych jako materyał dowodowy, panował taki nieład, iż na podstawie takiego materyału dowodowego, niepodobna było wydać wyroku potępiającego oskarżonego Sędziowie przeto 9 głosami przeciw 3 wydali wyrok uniewinniający oskarżonego.

Fakt ten jest smutną illustracyą gospodarki gminnej.

Najszybsza kolej na świecie Utrzymywano dotąd, że koleje angielskie odznaczają się największą szybkością, gdyż naprzykład pociąg kolei z Londynu do Edynburgu idącej, robi w przeciągu godziny przeciętnie 51.6 mil angielskich. Tymczasem pierwszeństwo pod względem szybkości jazdy należy się de facto pociągowi kolei idącej z Nowego Yorku do Waszyngtonu, który w godzinie przebiega 52.8 mil angielskich (Mila angielska równa się 1524 metrom.)

† **Jadwiga z Żarskich Rozwadowska,** żona p. Bolesława Rozwadowskiego, byłego c. k. starosty i właściciela dóbr, osoba bardzo poważana i ceniona nietylko w szerokich kołach przyjaciół i znajomych, ale także wśród warstw ubogich, umarła wczoraj w Dolinianach w 45 roku życia. Pogrzeb odbędzie się w sobotę w Dolinianach.

Temperatura. Termometr + 13° R. Barometr 765°. Idzie w górę. Pochmurno.

Z Krosna nam piszą:

„Po niedawnym pożarze, który tyle strat sprawił, byliśmy znowu dnia 16 b. m. wystawieni na niebezpieczeństwo nowego pożaru. Oto dnia wspomnianego o godzinie 6 rano zapaliła się kufa z okowitą w magazynie propinacyjnym, położonym w środku miasteczka. Ale na szczęście dowiedział się o tem ks Jan Szalaj, proboszcz tutejszy, przybiegł więc natychmiast na miejsce pożaru i przy pomocy p. Urbanka, naczelnika gminy, p. Wojciecha Goneta, zastępcy naczelnika, i p Jana Steca, radnego, tak energicznie kierował gaszeniem ognia, iż zdołał go stłumić w ciągu półtorej godziny. A pomimo deszczu i wiatru X. proboszcz dopóty nie odszedł, dopóki zupełnie nie usunięto niebezpieczeństwa".

Ucieczka defraudanta. Subjekt handlowy Albert Kraner w Remscheid w Niemczech ukradł swojemu pryncypałowi 4000 marek i uciekł z niemi na welocypedzie. Okoliczność tę podniesiono w liście gończym.

Zmarli. W Sandomierzu zmarł w 85 roku życia ksiądz Michał Januszewski, kapelan klasztoru PP. Benedyktynek; w Turon Szent Marton zmarł w 62 r. życia Eugeniusz Krczmery, słowacki patryota i wielce ceniony pisarz. Zmarły przyczynił się wiele do rozbudzenia ruchu umysłowego między Słowakami.

„Skała" stowarzyszenie katolickiej młodzieży rękodzielniczej, urządza w sobotę 19 bm. „wieczornicę" pożegnalną dla 32 swoich członków, wstępujących obecnie w czynną służbę wojskową. Corocznie z grona członków „Skały" wstępuje poważna ilość do czynnej służby wojskowej, powracając z tamtąd z szarżą podoficerów, obecna też wieczornica będzie rodzinną uroczystością „Skały", bo żegnając jednych, witać będzie drugich, powracających

Początek wieczornicy o godzinie $8\frac{1}{2}$ wieczorem.

Raul Koczalski, siedmioletni pianista, o którym pisaliśmy przed paru dniami, produkował się wczoraj w naszej Redakcyi. Zagrał więc naprzód waldsteinowską sonatę Beethovena (op. 53) całą, a więc trzydzieści kilka stronnic wydania Pethersowskiego; następnie kilka mazurków Chopina i nie czuł się wcale zmęczonym; owszem gotów był grać dalej. Podnieść przytem trzeba, że dziecko to zachowuje tempo takie właśnie, jakie jest przez autorów przepisane, a kantylenę prowadzi tak inteligentnie i tak uczuciowo, że uwierzyć niepodobna własnym oczom, iż wszystko to wykonywa drobne dziecko, które zaledwie siedm lat skończyło i u którego dopiero wypadają mleczne zęby.

W niedzielę urządza ojciec jego poranek muzyczny, na którym będzie się Raulek produkował przed gronem jedynie zaproszonych gości. Poczem dopiero da on jeden jedyny koncert.

Powiesił się w Wiedniu kupiec żydowski **Aszer Hornstein przybyły tam przed kilku dniami** z Odessy. Hornstein wypędzony z wielu innymi współwyznawcami swoimi z Rosyi, udał się do Wiednia, gdzie z kilku wychodźcami żydowskimi zamieszkał w domu przy Schffgasse i starał się o wsparcie od rozmaitych instytucyj humanitarnych. Dwa dni przed popełnieniem samobójstwa opowiadał Hornstein, że wybiera się do Paryża, gdzie przebywały czasowo dzieci jego, również wypędzone z Niżnego Nowgorodu. W końcu jednak zwątpił biedak w polepszenie utraconej egzystencyi i w przystępie rozpaczy wymknął się w nocy z pokoju, w którym mieszkał i powiesił się w sieniach na oknie.

Przeciw wypadkom kolejowym. Pruskie ministerstwo ruchu kolejowego, poddało orzeczeniu biura technicznego dyrekcyi kolei żelaznych w Wrocławiu wynalazek jednego z najstarszych mechaników wrocławskich. Wynalazek ten wywołał najżywsze zainteresowanie się w kołach fachowych i zdaje się, że zastosowany, jeżeli nie usunie zupełnie, to przynajmniej utrudni znacznie możliwość nieszczęśliwych wypadków kolejowych, które rok rocznie pozbawiają zdrowia, a nawet życia wielu ofiar.

Wynalazca skonstruował modele szyn kolejowych i kilkanaście wagonów z kompletnem urządzeniem o $\frac{1}{30}$ naturalnej wielkości. Zasadniczym celem tego wynalazku jest ochronienie pociągu od spotkania się z drugim, względnie ochronienie go od smutnych następstw, jakie spotkanie to może wywołać. Środkiem, zapomocą którego wynalazca myśl swą przeprowadził, jest przedni, czyli tak zwany strażacki wagon, zaopatrzony w rozmaite i z wielką oględnością skonstruowane środki ostrożności, które przy spotkaniu się pociągów same w ruch się wprawiają. Wagon ten połączony z maszyną za pomocą pewnego rodzaju przewodów, oddalony jest od niej o 25 metrów naprzód, a w ten sposób pociąg w razie spotkania się z innym nie jest wystawiony na bezpośrednie zetknięcie się z nim. Właściwa czynność wagonu strażackiego polega na tem, że jednem uderzeniem w kierunku jadącego za sobą łańcucha wagonów, powoduje natychmiastowe zamknięcie pary i wprawia w ruch hamulce osadzone na osiach kół; hamulce spadają pomiędzy koła a szyny i powodują w jednej chwili wstrzymanie się pociągu. Oprócz tego jest jeszcze cały szereg dalszych urządzeń do hamowania, nadzwyczaj roztropnie pomyślanych i wykonanych, mających na celu zapobieżenie wykolejeniu się w razie zerwania szyn, i t p., nadto zaś zastosowane są przyrządy do wstrzymywania i zaczepiania o siebie wagonów strażackich w razie bezpośredniego zetknięcia się. Modele są aż do najmniejszych szczegółów wykonane nadzwyczaj dokładnie i sumiennie i funkcyonują całkiem prawidłowo. Znawcy twierdzą, że zastosowanie tego wynalazku nie pozostawia pod względem zbawiennych skutków najmniejszych wątpliwości. Interesującym szczegółem w tej całej sprawie jest to, że wynalazca nie ma prawej ręki, a modele swoje wykonał bez niczyjej pomocy jedną ręką.

Teatr. Dziś we czwartek po raz drugi „12 żon Jafeta", wodewil w 3 aktach Antoniego Mars'a i Maurycego Desvallières. Występ gościnny pani Adolfiny Zimajer, artystki teatrów warszawskich; jutro w piątek przedstawienie składane: 1. „Marcowy kawaler", krotochwila w 1 akcie Blizińskiego: 2. „Jedna noc karnawałowa", wielki balet w 4 aktach Giarinni'ego; 3 „Figle Chochlika", operetka w 1 akcie. Występ gościnny pani Adolfiny Zimajer i pana Wincentego Rapackiego (syna) artysty teatrów warszawskich.

Literatura i Sztuka.

* **Izba posłów Rady państwa.** W Stutgardzie wyszło dziełko miniaturowego formatu zawierające opis naszej Rady państwa i to: krótkie streszczenie ustaw odnoszących się do Rady państwa, opis jej stronnictw, tudzież życiorysy wszystkich posłów, przeważnie z **portretami**. Dla każdego z posłów poświęcono jedną stronicę, na niej umieszczony jest wizerunek posła, nadto uwidocznione jest do którego stronnictwa należy i podano krótki opis jego życia. (tytuły, zawód, stronnictwo, religia, i miejsce zamieszkania). Oprócz tego są jeszcze bardzo dokładne tablice statystyczne i rejestr alfabetyczny. Całe dzieło ma 372 stronic. Dla każdego kogo interesuje Rada państwa i jej posłowie, będzie ta książeczka dobrym podręcznikiem, a nabycie jej przyjdzie każdemu z łatwością, gdyż cena jest nader niska, wynosi bowiem 40 centów. Autorem dziełka tego jest tutejszy radzca dworu Józef Kurschner w Sztutgardzie, który niedawno ułożył takie same dziełko o parlamencie niemieckim. Dziełko to w krótkim czasie rozeszło się w 150.000 egzemplarzy.

* **Lilla Weneda** Juliusza Słowackiego, ukazała się w tłómaczeniu niemieckiem, dokonanem przez p. Henryka Monat'a, jako 519-ty tomik wydawanej w Halli: *Bibliotek der Gesammt Literatur des In- und Auslandes.* Na czele tomiku umieszczono portret poety, a sam przekład poprzedza tłumaczenie listu do autora „Irydyona"

* **Jezus Chrystus przez W. O. Didona.** Zeszyt XIV przekładu polskiego tego słynnego dzieła wyszedł już z druku.

Nowa praktyczna gospodyni litewska przez Karolinę Biełozierską. (Warszawa, druk Stanisława Niemiery, str. 352). Jestto podręcznik gospodarski bardzo dobry dla młodych gospodyń. Pani Białozierska. właścicielka majątku Lwows czyzna, jest słynną na Litwie ze swych wędlin, konfitur, serów, kompotów, a na wystawie wileńskiej w r. 1888 otrzymała za swe produkta dyplom na złoty medal. Wydana więc przez nią książka zawiera przepisy praktyczne, przez nią samą sprawdzone, wszystkich konserwów, wszelakich wędlin i innych spiżarnianych produktów. Na końcu książki jest porównawcza tablica wag i miar.

Część ekonomiczna.

§ **Sprawozdanie z posiedzenia lwoskiej Izby handlowej i przemysłowej*)** odbytego 14 bm. pod przewodnictwem prezydenta Izby p. Karola Kiselki. Referent: radzca p. Maksymilian Bodyński.

1. Przedłożone wys. Ministerstwu handlu zamknięcie rachunków za r. 1890 zatwierdziło Ministerstwo sprawdzając w funduszu Izby w dochodach kwotę 14.622 złr. $57\frac{1}{2}$ ct.; w rozchodach 14.143 złr. 45 ct, jako zapas kasowy 479 złr. 12 ct.

2. W skutek wezwania wys. c. k. Ministerstwa handlu do objawienia życzeń odnoszących się do projektowanego zawarcia traktatów handlowych z Włochami, Szwajcaryą, Serbią i Rumunią. rozesłano do znaczniejszych firm handlowych i przemysłowych okólnik z wezwaniem do przedłożenia swych życzeń pod względem potrzeb naszej produkcyi i naszego handlu w relacyach do wyżej wymienionych krajów Nadeszłe na to wezwanie opinie interesentów, odnoszą się tylko co do zawarcia traktatów ze Serbią i Rumunią, ustomiast co do Włoch i Szwajcaryi żadnych nie postawiono nowych postulatów.

Ze względu, że wys. Ministerstwo handlu przynagliło pod dniem 20 lipca r. b. przedłożenie sprawozdania, sekcya handlowa. która tę sprawę rozpatrywała, uchwaliła pozostać co do zawarcia traktatów z Włochami i Szwajcaryą przy dawniejszych żądaniach, t. j. 1) co do Włoch żądać ułatwień przy imporcie do Włoch spirytusu i nafty, 2) co do Szwajcaryi, żądać ochrony przeciw importowi czekolady i sera, zaś ułatwień cłowych dla wywozu zboża, bydła i drzewa.

Co do Serbii żądać, by od papieru, który obecnie prawie wyłącznie z Austro-Węgier sprowadzany bywa do Serbii, nie płacono wyższego cła od tego, które ustanowione będzie dla innych państw.

W tym duchu przedłożono już wys Ministerstwu sprawozdanie.

Co do Rumunii nareszcie nastąpi sprawozdanie wedle życzenia Ministerstwa dopiero po dwumiesięcznem trwaniu nowych tamtejszych urządzeń cłowych, jakie po wygaśnięciu dotychczasowego traktatu handlowego z dniem 10 lipca r. b. tamże zaprowadzono.

3. Wys. c. Ministerstwo handlu, chcąc zapobiedz praktykowanym często nadużyciom przy sprzedaży papierów wartościowych na raty, wypracowało odnośny projekt do ustawy i udzieliło go Izbie do zaopiniowania

Ponieważ do przedłożenia sprawozdania wyznaczony był termin prekluzywny, przedłożyło Prezydyum Izby na podstawie referatu r. p. Sokala i uchwały sekcyi handlowej sprawozdanie, w którym zgadzając się w całości na nowy projekt ustawy, wyrażono życzenie, aby w interesie kupującej publiczności: 1) sprzedaż papierów wartościowych na raty należało do przemysłów koncesyonowanych, 2) aby wyraźnie oznaczono że podstawę ceny sprzedanego waloru stanowić ma wartość wedle kursu giełdowego wraz z zyskiem maksymalnym, w którym zawierać się mają odsetki, należytości stemplowe i inne wydatki; 3) aby sprzedaż efektu na wypadek nieuiszczania rat odbyć się mogła wedle znanego ostatniego kursu giełdowego.

4. Handlarze bydła ze Stryja, Żydaczowa i Doliny wnieśli zażalenie do Izby. że w skutek rozporządzenia Namiestnictwa morawskiego z dnia 10 sierpnia 1889 r. dozwalającego przywóz bydła z Galicyi do Morawy pod pewnemi warunkami, wzbraniają stacye kolei państwowych ładowania bydła z takich miejscowości, które zupełnie wolne są od zarazy. Dla nagłości sprawy odniosło się Prezydyum Izby niezwłocznie do Dyrekcyi kolei państwowych we Lwowie i otrzymało odpowiedź, że wedle najnowszego rozporządzenia Ministerstwa handlu z dnia 11 lipca r. b. dozwolono odtąd przywóz bydła do Morawy przy zachowaniu ogólnych przepisów odnoszących się do przewozu bydła, — o czem zawiadomiono interesentów. Izba przyjmuje do wiadomości.

5) W skutek zażalenia handlarzy drzewem w Stanisławowie, iż ci z powodu nagłego zaprowadzenia wysokiego cła przez rząd rosyjski na drzewo. nie mogą przygotowanego już do exportu drzewa spławiać Dniestrem do Rosyi i narażeni są na największe straty, odniosło się prezydyum do ministerstwa handlu z prośbą o wyjednanie,

---

*) Podaliśmy już byli krótkie sprawozdanie z tego posiedzenia Izby, ze względu jednak na wagę poruszonych na niem tematów podajemy jeszcze niniejsze sprawozdanie obszerne.

by rząd rosyjski dozwolił przynajmniej przygotowane już do exportu zapasy drzewa wprowadzić bez cła i do tego powiat wyznaczył czas.

Również polecono do uwzględnienia podobne podanie fabryki koszów z sitowia w Komarnie, której cały transport koszów w skutek niemożności exportu przy obecnem wysokiem cle rosyjskiem zalega w urzędzie cłowym Szczakowie.

6) Na podanie Izby do jeneralnej dyrekcyi kolei państwowych o przedłużenie ruchu pociągów osobowych obecnie kursujących tylko między Lwowem i Żółkwią do Rawy i Sokala, oświadczyła ta dyrekcya, że na razie dla wysokich kosztów przedłużenie do Sokala nastąpić nie może, jednak od 1 października już dwa pociągi dziennie kursować będą aż do Rawy i ruch tychże odbywać się będzie w dogodnych godzinach.

7) Magistrat w Opawie odniósł się do Izby, o poparcie tegoż petycyi, aby w interesie krajów i gmin pojedynczych opodatkowanie filji banków i kredytowych zakładów odbywało się w miejscu ich siedziby uchwaliła Izba sprawę tę, którą jeszcze w r 1884 w wyczerpującym memoryale Wys. ministerstwu handlu przedłożyła, teraz ponownie poruszyć.

8) Wys. c. k. ministerstwo handlu w r. 1888 zażądało opinii Izby, o projekcie do ustawy względem obowiązkowego oznaczenia ilości towarów sprzedawanych w pakietach, za czem Izba wówczas w zasadzie oświadczyła się.

Obecnie zawiadamia minister Izbę, że rząd węgierski jest tego zapatrywania, iż uwidocznienie ilości towarów na pakietach nie ma być obowiązkowem a jedynie każdoczesne wtedy nastąpić ma, jeżeli podana ilość na pakietach odmienną jest od zawartości. Wys. ministerstwo handlu zwracając uwagę Izby na postanowienie projektu ustawy karnej (§ 506) w którym przewidziana już jest karygodność fałszywego oznaczenia ilości towarów na pakietach, żądało opinii, czy projektowane postanowienia karne będą dostateczne, a projekt ustawy w mowie będący ograniczyć się miał tylko na uzyskanie w drodze ustawodawczej upoważnienia dla rządu w pewnych ważnych wypadkach żądania obowiązkowego oznaczenia ilości towarów. Zgodnie z wnioskiem sekcyi handlowej, zgadza się Izba z tem zapatrywaniem rządu i uchwala w tym duchu wystosować sprawozdanie.

9) Na wniosek Izby opawskiej uchwaliła Izba odnieść się z prośbą do Wys. ministerstwa handlu, aby celem zapobieżenia różnym nadużyciom przy t. zw. wyprzedażach z powodu rzekomego zwinięcia interesu, polecito wypracowanie odnośnego projektu do ustawy i takowy przed traktowaniem parlamentarnem udzieliło Izbie do zaopiniowania.

10) Izba uchwala poprzeć petycyę austryackiego Związku inżynierów i architektów w Wiedniu, względem ustanowienia osobnej państwowej władzy dla spraw wodnych, która to władza nie krępowana administracyjnemi podziałami krajów, jednolicie i skutecznie działać by mogła przy regulacyi rzek, melioracyi gruntów itp.

11) Izba uchwala przemawiać za taryfą fiakierską dla miasta Doliny według uzasadnionych żądań tamtejszych fiakrów, którzy nieco wyższe żądali opłaty aniżeli im taryfa projektowana przez urząd gminny przyznawała. Jedynie co do ceny za jazdy do lub od dworca kolejowego, oświadczyła się Izba za tem, by należytość za te jazdy w dzień zamiast żądanych 60 ct., wynosiła tylko 50 ct.

12) Izba oświadcza się za urządzeniem stacyi telegraficznej w Grabownicy.

13) Polecono krajowej dyrekcyi skarbu do uwzględnienia prośby o sprowadzanie benzyny bez opłaty podatku do celów extrakcyjnych, a to: dla Romana hr. Drohojowskiego w Krakiennicach rocznie 50 cent. metrycznych a dla Izraela Beer Wagmanna w Borysławiu rocznie 600 cent. metr., dalej polecono prośby o wprowadzanie spirytusu bez opłaty podatku do denaturowania i fabrykacyi octu, a to: dla Sauła Rotha i Ezyka Schmida w Starem mieście rocznie 60 hektolitrów, a dla Kalmana Kohna i spółki w Przemyślu 72 hektolitrów rocznie.

14) Wydano certyfikaty celem uzyskania zniżenia opłaty cłowej od maszyn sprowadzanych z zagranicy dla własnego użytku, a to: firmie Gartenberg i Kühmel maszyny do młyna i M. Lipschützowi w Kołomyi maszyny do fabryki zapałek w Kołomyi.

15) Izba uchwala oświadczyć się za rozdziałem ogólnego stowarzyszenia rękodzielników w Sokalu na cztery odrębne stowarzyszenia a to: 1. stolarzy, murarzy, garncarzy, bednarzy, cieśli, stelmachów i cegielników; 2. rzeźników i kuśnierzy; 3 kowali, ślusarzy, mosiężników, kotlarzy, blacharzy i zegarmistrzów; 4. rzemieślników nie należących w powyższych trzech stowarzyszeniach.

16) Radny p. Maurycy Jonasz składa następujące sprawozdanie:

Zaszczycony wyborem Izby na delegata na tegoroczny wiedeński targ zbożowy w Wiedniu, otrzymałem od tamtejszej Izby giełdy zbożowej pod dniem 20 lipca b. r. wezwanie do złożenia sprawozdania o tegorocznych zbiorach we wschodniej Galicyi. Bawiąc wówczas w kąpielach nie mogłem zbierać potrzebnych dat na miejscu. Celem wywiązania się jednak z poruczonej mi misyi, wysłałem w porozumieniu z jeneralnym sekretarzem giełdy wiedeńskiej p. Leinkaufem do przeszło trzystu znanych mi producentów (zarządów dóbr, właścicieli i dzierżawców) wschodniej Galicyi drukowane w Wiedniu w języku polskim: 1) okólniki z prośbą o należyte wypełnienie; 2) kwestyonaryuszów dotyczących zbiorów ziemiopłodów zbożowych; 3) cyrkularza wiedeńskiej Izby giełdy zbożowej zawierającego adresów do zadośćuczynienia mej prośbie.

Prawie wszyscy producenci odpowiedzieli tak dokładnie na wszystkie pytania, że sekretaryatowi Izby giełdy zbożowej w Wiedniu stan niemal każdej zagrody znakomicie był znany, co ułatwiło Izbie zestawienie sprawozdania w dokładnych cyfrach według załącznika 4). Z wyluszczonego przebiegu mojej czynności jako wysłanego delegata na międzynarodowy targ zbożowy we Wiedniu, niezawodnie także Izba, równie jak ja sprawiedliwie oceni wielką pomoc, jakiej delegatowi użyczyli szanowni producenci przez rzetelne nadesłanie dokładnych sprawozdań o tegorocznych zbiorach. Zasługi tych panów niezaprzeczenie są znakomite, a usługi to oddali ostatecznie w Izbie samej, to też pozwalam sobie postawić niniejszy wniosek: św. Izba uchwali w uznaniu cennych usług doznanych ze strony panów producentów przez nadesłanie delegatowi Izby na wiedeński targ zbożowy dokładnych sprawozdań o tegorocznych zbiorach, Izba składa wszystkim tym panom producentom swoje podziękę, wyrażając nadzieję, iż także nadal Izbie nie odmówią swego poparcia, co też Izba uchwala, a także na wniosek radnego p. Wanga podziękowanie radnemu p. Jonaszowi za jego gorliwe i skuteczne działanie jako delegata Izby.

17) Izba przyjmuje do wiadomości delegowanie radnego p. Andrzeja Gołąba do komisyi dla losowania premiów z fundacyi Wincentego Łodzia Ponińskiego, tudzież delegowanie r. p. dr. Henryka Kolischera na delegata do komercyalnej Rady przybocznej c. k. muzeum handlowego w Wiedniu.

18) Izba zapronowała c. k. sądowi krajowemu we Lwowie na rzeczoznawców sądowych: dla **koni**: p. Piotra Matiaszewskiego i Rudolfa Drapalika; dla **powozów**: pp. Franciszka Świetlika, Michała Vettera i Jana Lickendorfa; a równocześnie dla koni, powozów i uprzęży, czyli dla **ekwipażów**: pp. Piotra Matiaszewskiego, Michała Vettera, Franciszka Świetlika i Ferdynanda Ohle.

19) Izba uchwaliła zaproponować na 4 posady asesorów handlowych przy Sądzie obwodowym w Samborze pp. Bronisława Bukietyńskiego, Chaima Nehemiasza Ranunkla, Karola Marescha, Leona Selzera, Jakóba Saudauera i Antoniego Kremera.

20) Na wniosek biura zamianowała Izba na obecny swój trzechletni okres wyborczy członkami korespondującymi następujących panów: 1) Herscha Kriss kupca w Kołomyi, 2) Lubina Biskupskiego, fabrykanta maszyn w Kołomyi, 3) Mieczysława hr. Dunin Borkowskiego w Mielnicy; 4) Bernarda Schützа, kupca w Tarnopolu; 5) Konstantego Lechickiego, kupca w Stryju: 6) Leona Bodensteina, kupca w Rawie: 7) Henryka Strissowera, kupca w Jarosławiu; 8) Maxa Bubera kupca w Podwołoczyskach; 9) Adama Gorajskiego w Gorlicach; 10) Adolfa bar. Raade w Zagórzu; 11) Michała Dornwalda, fabrykanta maszyn w Przemyślu; 13) Michała Kozłowskiego, kupca w Przemyślu; 13) Stanisława Kadzielskiego w Podwołoczyskach; 14) Roberta Eiznera, radzcę ces. inspektora centralnej kolei Karola Ludwika w Wiedniu; 15) Bogusława Widymskiego, inspektora kolei Karola Ludwika we Lwowie; 16) Józefa Jagermanna cyw. inżyniera i wiceburmistrza w Stanisławowie; 17) Michała Zajączkowskiego, inżyniera cyw. w Przemyślu; 18) Józefa Horoszkiewicza, inspektora kolei państwowej w Stryju; 19) Michała Ślusarskiego, przedsiębiorcę budowy w Stryju; 20) Józefa Kotkowskiego, przedsiębiorcę w Buczaczu; 21) Ludwika Radwańskiego, inżyniera cywilnego we Lwowie; 22) Eugeniusza Wysoczańskiego, aptekarza w Sokalu; 23) Ajtala Witoszyńskiego, dyrektora Towarzystwa zaliczkowego w Sanoku; 24) Henryka Gruszeckiego, dyrektora szkoły tkackiej w Krośnie; 25) Gwalberta Ziembickiego, inżyniera w Zaleszczykach; 26) Alexandra Miłkowskiego, kupca w Bełzie; 27) Ferdynanda Paara, właściciela młyna w Jaworowie; 28) Alojzego Grotta, kupca w Sokalu; 29) Olearczyka, kupca w Żółkwi; 30) Jana Zakrzewskiego, inżyniera cywilnego w Tarnopolu.

Z Izby handlowej i przemysłowej. Lwów 16 września 1891.

Prezydent: *Kiselka* mp. Sekretarz: *M. Bodyński* mp. radca ces.

Z zbożowych targów.

17 września	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	9 85 11 25	9 40 10 50	9 — 10 25	9 85 11 60
Żyto	8 90 9 60	8 50 9 40	8 35 9 —	9 — 10 25
Jęczmień	5. — 7 75	5 — 7 50	5 — 7 30	5 25 8.-
Owies	7 50 7 85	7.— 7 50	6 90 7 15	7 50 8 —
Groch	—.— —.—	6 — 10.—	6 — 10 50	6 80 9 75
Wyka	—.— —.—	—.— —.—	—	—
Rzepak	12 — 18 50	12 — 18 —	12 13	12 25 13 60
Chmiel	—.— —.—	—.— —.—		—
Konic. czer.	42 52 —	41.— 48	41 47	42 52
Konic. biała	—.—	—.—		—
Okowita	—.—			—

wszystko za 100 kilo netto bez worka.
Okowita gotowa za 10 000 litr. pr., loco Lwów 17 do 17 75 zł.

Usposobienie spokojne Kupcy wstrzymują się z zakupnami, wyczekując niższych cen.

§ **Targ na świnie**. Na wtorkowy targ na nierogaciznę w Wiedniu dowieziono 3.166 sztuk galicyjskiej żywej nierogacizny; płacono 37 do 39 zł. wyjątkowo 40 do 43 zł. za 100 kg. żywej wagi.

§ **Konwencya berneńska** o międzynarodowym ruchu towarowym na kolejach postanawia, że wypełnieniem wszystkich powinności cłowych, podatkowych i policyjnych co do towarów przewożonych zająć się mają koleje, które je przewożą. — Postanowienie to wywołało popłoch między spedytorami w Austryi i dla tego kilka Izb handlowych udało się do ministra handlu z prośbą, aby właściciel towaru także w międzynarodowym ruchu mógł nadal posługiwać się pośrednictwem osób prywatnych przy wypełnianiu powinności cłowych i podatkowych. Minister handlu odmówił jednak tym prośbom z powodu, że wszelka zmiana konwencyi na razie jest wykluczoną, a dopiero zebrane doświadczenia okażą, czy i kiedy zmiana jaka będzie potrzebną.

Wiedeń 15 września.

(*Z*.) Do późnej nocy wczoraj nadchodziły z Paryża i Berlina niepokojące doniesienia o zajęciu wyspy Lesbos (Mitylene) przez Anglików. Panika była wielka — i dziś otwarto targ w usposobieniu strasznie przygnębionem. Bankowe papiery spadły po kilka reńskich na sztuce, a złoto podrożało o 6 centów na 20-frankówce. Całe przedpołudnie rzucano kursami jak piłką to w dół to znów do góry. Z Londynu i Konstantynopola nadeszły zaprzeczenia pogłoski o zajęciu Sigri — w jednej chwili poprawiły się więc kursa, w godzinę później telegrafowano znów z Berlina, że niemieckie ministerstwo spraw zagranicznych otrzymało z Aten raport, potwierdzający wiadomość o owem zajęciu, znów więc kursa spadły.

Jest to szczególny objaw nerwowości targów pieniężnych, iż pogłoska, w którą innemi czasy nie wierzonoby na oślep, przyjmowaną jest zaraz za dobrą monetę i potrafi wywołać tyle zamieszania. Berlińska kontrmina sprawiła dziś wielkie spustoszenia; nasz targ byłby może nie tak bardzo dotknięty, bo chociaż nie ma ochoty do haussy, wszelako i do baissy jej nie ma, jednakże jeden z wielkich kapitalistów rzucał ogromne partye walorów na targ i zwiększał przez to chaos. O kapitaliście tym wiadomo, że od lat już kilku idzie ręka w rękę z berlińską kontrminą i jest z nią w spółce. Londyn zachowywał się spokojnie i przypisywał, że cały hałas o Mitylenę jest sprawką kontrminy berlińskiej, która widzi, że w dzisiejszych nerwowych czasach najwygodniej jest politycznemi motywami wojować.

W południe ucichła ta szalona wrzawa, okazało się bowiem, że owo zajęcie wyspy redukuje się do zwykłych ćwiczeń marynarki angielskiej, — w każdym razie jednak kilkanaście godzin paniki wyrządziło olbrzymie szkody targowi naszemu i chociaż zamknęliśmy dzień wyższemi kursami aniżeliśmy go rozpoczęli, wszelako są one o wiele niższe od wczorajszego zamknięcia, monety złote zaś zamknięto o ⅛ procentu wyżej, aniżeli wczoraj.

Ostateczne notowania

Kredyty austrj 276·—, węgierskie 325·50, Anglobanki 152·40, Uniony 224·50, Bankvereiny 107·—, Länderbanki 199·25, Ludwiki 204·50, Czerniowieckie 233·—, Renta papierowa 90·85, srebrna 90·75, austrjacka złota 109·75, papierowa 101·80, węgierska złota 103·05 papierowa 100·55, dukat 5·58—, 20-frankówka 9·31—, marki 11·52, ruble 1·25¼ zł.

Telegramy „Przeglądu"

Berlin 17 września (pryw.). W tutejszych sferach marynarskich utrzymują, że manewra marynarzy angielskich koło Sigri miały niezawodnie na celu zbadania, czy w danym razie będzie można obsadzić tę miejscowość i w jakim stopniu warunki terenu nadają się do założenia torpedów?

Rzym 17 września (pryw.) Zapowiadają półurzędownie, że margrabia di Rudnini, prezes gabinetu włoskiego, wypowie dnia 5 października wielką mowę w Medjolanie, na bankiecie, który na cześć jego wydadzą wyborcy, i w mowie tej wyjaśni sytuacyę polityczną i wskaże zmiany, jakim ona uległa od wypadków kronsztadzkich.

Wiedeń 17 września. Prezes ministrów br. Taaffe powrócił tu z Ellischau.

Powrócili tu także z manewrów minister wojny Bauer i szef sztabu jeneralnego Beck.

Wiedeń 17 września. W sprawie podniesionego przed kilku tygodniami przez czarnogórskie sfery rządowe zarzutu, że z portu austryackiego Raguzy przewieziono na austryackim okręcie 4000 karabinów, 700 rewolwerów i wielką ilość prochu i amunicyi i rozdano między Albańczyków, aby ułatwić im napad na Czarnogórę, zamieszcza *Fremdenblatt* następujący komunikat: Na podstawie przeprowadzonych dochodzeń okazało się, że do puszczenia w świat tej alarmującej wiadomości dało powód to, iż w Raguzie naładowano na **turecki** statek 300 karabinów i 130 rewolwerów starego systemu. Wywóz tej broni był prostem przemytnictwem, gdyż komendant statku tureckiego oświadczył, iż z ładunkiem swoim jedzie na wyspę Korfu.

Komunikat stwierdza dalej tę okoliczność, iż poseł czarnogórski w Konstantynopolu spotęgował do niesłychanych rozmiarów wypadek ten, w Albanii na porządku dziennym będący, i z pominięciem zwykłej w takich razach drogi urzędowej, t. j. zawiadomienia o zajściu tem Porty zaniósł swą skargę wprost do pałacu sułtańskiego. Wobec tego trudno przypuścić, aby poseł ów miał całkiem niewinny zamiar użalenia się na krzywdę, Czarnogórze wyrządzoną, lecz nasuwa się mimowoli podejrzenie, iż sensacyjna ta denuncyacya czarnogórska była tendencyjną i miała na celu rzucić na Austro-Węgry podejrzenie, iż żywią nienawistne zamiary względem Turcyi i godzą na spokój Albanii.

Wreszcie podnosi komunikat, że podczas całego tego zajścia bawił czarnogórski książę w Wiedniu i w Wiedniu dopiero dowiedział się o krokach, jakie rząd czarnogórski w tej sprawie przedsięwziął.

Chalons sur Marne 17 września Przybył tu Carnot i przyjmował na audyencyi reprezentantów władz. Ludność witała go entuzyastycznie.

Buenos Ayres 17 września. Balmaceda przybył do miasta Mendozy w rzeczypospolitej argentyńskiej.

Kopenhaga 17 września. Utrzymują tu, iż car wyjedzie ztąd dnia 30 września lub 1 października.

Londyn 17 września. Parowiec „Mozel", który wypłynąwszy z Montevideo zawinął do portu w Southamptonie, ma na pokładzie swym 145.000 funtów szterlingów w srebrze. Są to te same pieniądze, które angielski statek wojenny „Espiegle" przewiózł na rozkaz Balmacedy z Valparaiso do Montevideo.

Gorycya 17 września. Arcyksiążę Karol Ludwik przybył tu wczoraj wieczorem. Przyjęto go bardzo uroczyście. Arcyksiążę zwiedził wystawę i odbył przejażdżkę przez rzęsiście illuminowane miasto, witany wszędzie serdecznie przez ludność

Praga 17 września. W fabryce kapsli (dawniej Soliera i Belota) w Żiżkowie wydarzyła się explozya. Dwóch ludzi zginęło.

Londyn 17 września. Paryski korespondent *Timesa* donosi, że rząd rosyjski opuścił Turcyi bardzo znaczną część zaległych kosztów wojennych

Pallanza (we Włoszech) 17 września. Królewska para rumuńska przybyła tutaj. Królowa ma się dosyć dobrze.

Genua 17 września. Robotnicy w garbarniach tutejszych bastują i żądają podwyższenia płacy, zniesienia roboty nocnej i odpoczynku świątecznego.

Tryjest 17 września. Arcyksiążę Karol Ludwik przyjął deputacyę pań, należących do Towarzystwa „Czerwonego Krzyża", złożył wizytę żonie namiestnika, i w towarzystwie namiestnika zwiedził oddział „Czerwonego Krzyża" przeznaczony do transportu rannych, oraz szpital garnizonowy w Rojano Następnie zwiedził willę prezydenta tryjesteńskiej Izby handlowej Reinelta. Willa ta w razie wojny przeznaczoną będzie na zakład dla uzdrowieńców. O godzinie w pół do 3 odbył się obiad u namiestnika, a po obiedzie *cercle* O trzy kwadranse na piątą odjechał arcyksiążę do Gorycyi. Ludność witała arcyksięcia entuzyastycznie.

Paryż 17 września. Już przed rozpoczęciem się przedstawienia „Lohengrina", które naznaczone było na godzinę 8, zaczęły przed gmachem opery gromadzić się tłumy ciekawej publiczności. Policya, wzmocniona przez konnych republikańskich gwardzistów, czuwała nad utrzymaniem porządku między z każdą chwilą rosnącym tłumem. Część publiczności śpiewała marsyliankę, druga część śpiewających oklaskiwała.

O godzinie ½10 policya wyruszyła, aby oczyścić z tłumów plac Operowy, oraz rozprószyła tłum z ulic wiodących na ten plac. Wielu opierających się zarządzeniom policyi zostało aresztowanych. Wzburzenie mas dosięgło kulminacyjnego punktu o godzinie pół do 11.

Tony marsylianki mięszały się na przemian z okrzykami „Niech żyje Francya" i „precz z Wagnerem". Publiczność, przerwawszy kordon policyjny, znów zapełniła plac przed operą. O godzinie 11ej począł się tłum rozpraszać. Policya przywróciła spokój Aresztowano przeszło 1000 osób, przeważnie samych młodych ludzi. Około godziny 10ej banda uliczników zbiła wielką szybę szklaną w kawiarni „Hanower", przez co wyrządziła szkodę wynoszącą przeszło 200 franków. Kawiarnię natychmiast zamknięto. Przedstawienie „Lohengrina" przyjęto z wielkim zapałem. Śpiewaków wywoływano kilka razy Przedstawienie skończyło się o godzinie wpół do 12ej bez wszelkiego wypadku.

Temeszwar 17 września Na przemowę burmistrza koło łuku tryumfalnego odpowiedział Cesarz, zapewniając, że nadal otaczać będzie swą łaską to miasto i jego ludność i że zawsze z ochotą popierać będzie ich szlachetne usiłowania

O godzinie 10 rano przyjmował Cesarz deputacye duchowieństwa: rzymsko-katolickiego grecko-katolickiego, grecko-orientalno-serbskiego, grecko-orientalno-rumuńskiego, ewangelickiego obu wyznań z komitatu Temeszeńskiego i miast Temeszwaru i Versetzu, izraelickiej gminy wyznaniowej, izby adwokackiej, notaryalnej i handlowej. Jak najłaskawiej przyjął Cesarz złożone mu przez te deputacye zapewnienia niewzruszonej wierności i przywiązania i zapewnił je o swej dalszej łasce i życzliwości

O godzinie 11½ odbyło się śniadanie dworskie, na którem byli ministrowie Szapary i Szögyenyi, biskup Desewffy z wyższem duchowieństwem, naczelnicy władz cywilnych i wojskowych, tudzież inni dostojnicy.

O godzinie 1½ udał się Cesarz na wystawę. U głównego portalu hali przemysłowej przyjmował Najj. Pana komitet wystawy i liczne deputacye, a ludność wznosiła entuzyastyczne okrzyki

Na przemowę wice-żupana odpowiedział Cesarz, dziękując bardzo za to piękne przyjęcie i zapewnił, że rozwój rolnictwa i powodzenie tej pięknej wystawy wielką radość mu sprawia.

Następnie zwiedzał Cesarz szczegółowo całą wystawę, wyrażał się o niej z wielkiemi pochwałami i wieczorem odjechał do Budapesztu, skąd pojedzie do Miramare.

Ludność żegnała Monarchę entuzyastycznemi okrzykami „Elien".

Berlin 17 września. *Reichsanzeiger* ogłasza dosłowny tekst przemówienia, jakie miał cesarz przedwczoraj na uczcie w Erfurcie. Na wstępie wyraził cesarz swe zadowolnienie z tego, iż bawi w tym kraju. Potem dodał: „Tem większą radość sprawia mi, że tu mogę odwiedzić walecznych synów starej marchii turyngskiej i saskiej, że właśnie ta ziemia tradycyą i dziejami swymi jest dla ojczyzny osobliwie ważną. Tutaj zdobywca korsykański ciężką krzywdę wyrządził książętom niemieckim i pokonaną ojczyznę naszę boleśnie upokorzył, wtedy to powstała w duszy mego pradziada myśl oporu do upadłego, która doprowadziła do pomsty w r. 181 ." Wreszcie wyraził cesarz nadzieję, że czwarty korpus armii niemieckiej także i teraz w wojnie czy w pokoju będzie dobrą i ostrą bronią i dla tego wznosi toast na cześć tego korpusu.

(W Niemczech rozeszła się była pogłoska, że cesarz Wilhelm w mowie tej powiedział nie „korsykański zdobywca," ale „korsykański parwenjusz." Tudzież opowiadają sobie w Niemczech, że zwróciwszy się do jednego z hofratów Gotajskich miał cesarz wyrazić żal, że książę Coburgski, jego wuj, nie stanął na czele swego pułku Przyp. Red.).

Konstantynopol 17 września *Agence de Constantinople* donosi, że ambasador angielski White, złożył Porcie ustnie wyjaśnienia co do wylądowania Anglików w Sigri Otomański minister spraw zagranicznych przesłał Whitemu notę, w której prosi go, aby mu te oświadczenia udzielił na piśmie White nie odpowiedział jeszcze na tę notę, prawdopodobnie dla tego, iż czeka wprzód na sprawozdanie admirała Kerra, dowodzącego eskadrą, która wylądowała w Sigri

Havre 17 września. Robotnicy w dokach tutejszych bastują i żądają podwyższenia płacy.

Rzym 17 września. „Ajencya Stefaniego" donosi, że Włochy uznały nowy rząd chilijski.

Genua 17 września Bastujący garbarze zachowują się bardzo spokojnie. Wielu pracodawców przystało już na żądania robotników i prawdopodobnie bastówka skończy się wnet

Paryż 17 września. Rząd francuski upoważnił ajenta swego w Valparaiso do uznania prowizorycznego rządu chilijskiego.

Paryż 17 września. W pierwszych ośmiu miesiącach roku 1891 wynosił import Francyi o 210 miljonów franków więcej, a export o 112 miljonów franków mniej, aniżeli w tym samym okresie roku przeszłego. Import środków żywności w sierpniu przewyższa o 32 milj. import z sierpnia roku zeszłego

Zmniejszenie się exportu francuskiego tłumaczy *Liberte* tem, że wszystkie kraje prowadzą pewnego rodzaju krucyatę przeciwko produktom francuskim, gdyż Francyę czynią odpowiedzialną za reakcyjne zaprowadzenie ceł protekcyjnych.

Nowy York 17 września. *Herald* donosi, że Niemcy urzędownie uznały prowizoryczny rząd chilijski, a prawdopodobnie także inne mocarstwa wnet to samo uczynią.

Paryż 17 września. „Ajencya Havasa" donosi że rząd angielski wyraził admirałowi Kerrowi naganę za to, że wylądował w Sigri.

Paryż 17 września. Z wyjątkiem kilku pism rewolwerowych konstatuje cała prasa paryska entuzyastyczne przyjęcie „Lohengrina" i oddaje policyi pochwały za energiczne stłumienie projektowanych manifestacyj Z 1000 osób uwięzionych wypuszczono 950 na wolność, a 50 pozostanie nadal w areszcie.

Przyjechali do Lwowa

dnia 17 września 1891.

HOTEL FRANCUSKI. K. Zaremba z Podhajec. W. Płotnicki z Rosyi. W. Traczewski z Kołomyi. A. Sozański z Grabowic. W. Marmorossowa z Karowa. J. Unger z Biały.

HOTEL ŻORŻA. M. hr. Ostroróg z Gorzeńska. J. Żółtowski z Poznania. Ks. hr. Krasicki z Wołynia. W. Postruski z Wojniłowa. E. Janicki z Serednego. G. Smolski z Wiednia. F. Klier z Ustrzyk. L. Zimieńska z Glinek.

HOTEL CENTRALNY. St. Karzykiewicz z Podhajec. G. Cermak z Berna. M Madurowicz z Krakowa. A. Madurowicz z Tarnopola. J Beer z Glińska. J Seligman z Nowosiółek. J. Kosiński z Zamulińiec. W. Korzenny z Brzozdowiec. L. Kurkiewicz z Krakowa. Dr. F. Horn z Wiednia.

Nadesłane.

IIIci wykaz składek na kolonię wakacyjną chłopców w Hrebenowie: z list pp. radzcy Białoskórskiego 14 zł. 30 ct., dyr Wal. Kozioła 30 zł. 21 ct., dyr. Zyg. Żółkiewskiego 10 zł., dra Kaj. Maramorosza z Kołomyi 15 zł. 30 ct., dyr. Fr. Szpetmańskiego 5 zł. 80 ct., dra Leszka Majewskiego 13 zł. 15 ct., prof. Krzaczkowskiego 2 zł., kupca Lechickiego ze Stryja 34 zł., Jana Sadłowskiego 6 zł., Kamili Rozwadowskiej 21 zł., Leona Walewskiego 2 zł., Stan hr. Gołuchowski 15 zł., insp. Baranowski 20 zł., Głowacki 10 zł., prof. Służewski 1 zł., Völker 2 zł., Amirowicz aptekarz ze Stanisławowa 30 zł., Rakowski 2 zł. prof. Czerniecki 5 zł. za pośr. *Przeglądu* Artur hr. Gołuchowski 100 zł, dr. Maryan Sietnicki 10 zł., za pośr. *Gaz. Narodowej* 1 zł., za pośr. *Dziennika Polskiego* 29 zł. 70 ct., subwencya Rady miejskiej 750 zł., grono profesorów politechniki 8 zł., razem 1175 zł. 41 ct., z wykazanymi w dwóch pierwszych listach 2244 zł. 77 ct. Komitet, dziękując hojnym ofiarodawcom za datki, uprasza zarazem osoby, którym listy składkowe zostały wysłane, o łaskawe nadesłanie pozostających jeszcze w obiegu, celem zestawienia zamknięcia rachunkowego i podania do mającego się już w krótkim czasie ogłosić sprawozdania.

Kochawina dnia 5 sierpnia. Dalsze ofiary na kościół Matki Boskiej.

N. N. ze Stanisławowa dziękując Matce Najśw. za tyle łask otrzymanych i polecając jej opiece żonę i syna zł. 3, H. Milewski z Kobylanki z prośbą do Matki Boskiej o pocieszenie w utrapieniu 3 i na mszę św., C. B. ze Lwowa prosi Najświętszą Pannę aby jak najprędzej wysłuchała jej prośby 1, S. D. z Nowego Sącza na podziękowanie Najświętszej Maryi Pannie za szczęśliwe załatwienie sprawy 4 i na mszę św., J Pociej z Drohobycza „Czem chata bogata, tem rada" 0.20, Z Wolska ze Stanisławowa 18, Olga hr. Dunin Borkowska ze Szlachciniec „otrzymawszy wielką łaskę od Matki Boskiej kochawińskiej ośmielam się posłać z podziękowaniem" 4 i na mszę św., W. C. na podziękowanie za opiekę nad dziećmi 5, N. N. z Trencsen-Teplic o uzdrowienie chorych z kilkoletniej niemocy 1 Z. V. z Poznanki jako dziękczynienie 2. T. Piaceti kapitan prosi o zdrowie dla żony i dzieci 5, Ig. hr. Krasicki z Bachorza na intencyę pomyślnych egzaminów 5, Janina S. z Obertyna o pomyślność dla matki i rodzeństwa 0 50, S. T. z Dynowa za obrazki 42, A. Kłosowski porucznik z Międzyrzec 1 i na mszę św., Kazio z Witwicy na kościół 3 i na mszę św., M. Szafrańska z Panasówki piękny obrus, H. Reinold ze Lwowa bardzo piękną sukienkę na Przenajświętszy Sakrament. E. Dziurzyńska z Leżajska za odebrane łaski 2, M. B. Z. jako wotum 10 i na mszę św., na podziękowanie za odebrane łaski 5, M. Grochowska z Kochawiny 1, W. Truszkowska z Konstantynówki 2, K. L. z Brzeżan 2 i na mszę św., M. K. ze Schodnicy dziękując Matce Boskiej za uchronienie od klęski gradowej 3 i na mszę św., K. Marciak z Angielówki z podziękowaniem za otrzymane dobrodziejstwa za przyczyną Najśw. Maryi Panny 2, W. Hawdun nauczyciel w Jajkowcach 5, administracya *Przeglądu* ze składek 49 i na mszę św. J. Majewski z Krzeszowic na intencyę swoję, brata i siostr 100 i na mszę św., H. Wilczyński z Rawy 2, M. Lewandowski z Reklińca na intencyę pomyślnego zakończenia sprawy „polecając się i nadal z rodziną opiece Matki Boskiej kochawińskiej, od której tyle łask już otrzymaliśmy, bo ta cudowna opiekunka wróciła mi życie" 5, M. Lewandowska z Reklińca umbrakułum jako uzupełnienie wotum do przesłanego już ornatu „na podziękowanie za cudowne przywrócenie życia ukochanemu ojcu" i na mszę św. (C. d. n.)

Ks. Jan Trzopiński,
admin. parafji, p. Żydaczów.

Lwów, Z Izby handlowej 17 września 1891

1. Akcje za sztukę

bez kuponu bieżącego bez dywidendy	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. w. a.	204 —	207 —
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	235 —	238 —
Banku hip. galic. 200 zł. w. a.	302 —	305 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	— —	216 —
2. Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5% 40 „	100 50	101 20
Banku hip. galic. 5% z 10% pr.	108 60	109 30
Banku hipot. 4½% wa loс. w 50 lat.	98·40	99 10
Banku krajowego 4½% wa.	98 40	99 10
Tow. kred. galic 4% „ nieokr.	97 —	97 70
„ „ „ 4½ „ „ „	95 —	95 70
„ „ „ 4½ „ „ „ 52 l.	99 30	100 —
„ „ „ 4 „ „ „ 56 „	94 70	95 40
3. Listy dłużne za 100 zł.		
G. Z. kr. wł. (daw. 6%) 3% w Ukw	80 —	82 —
„ „ „ „ (daw. 5%) 2½% „	52 —	54 —
4. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104 —	104 70
Galic. fund. propinacyjnego 4% „	91 80	92 50
Bukow. fund. propin. 5% w. a.	101 30	102 —
Kom. banku kraj. 5 prc. wa. I em.	101 —	101 7
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a.	104 50	— —
„ „ 1883 4½%	98 20	98 90

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 17 września godz. 1. min. 40

Akcje kred.	275 75	Węg. kolei półn wschodn.	176 50
Alpiny	82 75	Wiedeńskie losy kom.	154 50
Kredyty węg.	326 50	Akcje tytoń.	156 75
Anglobanki	151 75	Gal. obl. indem.	104 50
Uniony	225 50	Elbethale	215 25
Ludwiki	204 75	Länderbanki	198 75
Nordbany	281 25	Renta zł. węg.	102 95
Lombardy	105·75	Bankvereiny	107 75
Losy tureckie	30 10	Renta węg. pap.	100 35
Staatsbahny	283 —	Ruble	125 75
Czerniowieckie	234 —		

Usposobienie silne.

6)

VENDETTA

HISTORYA ZAPOMNIANEGO

przez

M. CORELLI.

Przekład z angielskiego.

TOM PIERWSZY.

(Ciąg dalszy.)

— Błaźnie! — krzyczę mu w ucho. — Puść mnie do niej — usta jej żądne pocałunków — puść mnie!

Zbliża się drugi jakiś człowiek i chwyta mnie, wraz z oberzystą kładą mnie przemocą na poduszki. Zmogli mnie, a po tym napadzie opuściły mnie wszystkie siły. Przestaję szamotać się. Pietro i jego towarzysz przypatrują mi się.

— E morto! — szepcze jeden do drugiego.

Słyszę to i uśmiecham się. Umarły? Nie! Wszak to promień słońca wpływa do izby przez otwarte drzwi, głodne muchy brzęczą wytrwale, jakieś głosy śpiewają *La Fate di Amalfi* — mogę nawet rozróżnić wyrazy:

Chiagnaro la mia sventura,
Si non tuorne chii Bosella!
Tu d'Amalfi la chiù bella,
Tu na Fata si pe mè!
Viene, viè, regina mia,
Viene curre a chisto core
Ca con c'e non c'e no sciore
Non c'e stella comm'a te! *)

(Opłakiwać będę mą dolę, jeśli ty nie wrócisz tu dziewico, najpiękniejsza z Amalfi, Fato moja. Przybądź, królowo, spiesz do tego serca; bo nie ma perły, nie ma gwiazdy takiej, jak ty).

Prawdę mówi piosenka, o Nino moja! *Non c'e stella comm'a te!* Co powiedział Gwido? „Czystsza od dyamentu, niedostępna, jak gwiazda."

Ten głupi Pietro ciągle obciera butelki widzę twarz jego świecącą od gorąca, ale pojąć nie mogę, zkąd się tu wziął, bo ja jestem właśnie na brzegu jednej z podzwrotnikowych rzek, gdzie wielkie palmy dziko rosną a ociężałe alligatory śpią na słońcu. Olbrzymie ich szczęki otwarte, a małe oczy połyskują zielonawo. Po cichej wodzie sunie się łódka a w niej siedzi Indyanin, którego rysy wybornie rozróżniam. Podobne są zupełnie do rysów Gwidona. Zbliżając się do brzegu, wyciąga z za pasa stal długą, błyszczącą. Dzielny chłopak! — chce sam jeden rozpocząć walkę z okrutnemi potworami, które czekają na niego na brzegu. Wysiadł już, a ja nie spuszczam zeń oka jak zaczarowany. Mija alligatory, zdaje się nie wiedzieć o ich obecności, lecz idzie ku mnie krokiem pewnym, bo mnie to on szukał, w mojem sercu zatopił zimny sztylet i wyciągnął następnie krwią ociekły!

Raz, dwa, trzy! jeszcze nie mogę umrzeć. Cierpię i męczę się. Wtem między słońcem a mną staje coś ciemnego, i pod ten cień kryje się w rozpaczy. Dwoje ciemnych oczu patrzy we mnie a głos mówi:

— Uspokój się, mój synu; poleć się Panu Jezusowi!

To zakonnik, mój przyjaciel. Poznaję go uradowany; powrócił już z miłosiernej wycieczki. Choć trudno mi mówić, słyszę siebie, jak pytam o biednego malca. Święty mąż pochyla się pobożnie.

— Niech jego młoda duszyczka spoczywa w spokoju! Zastałem go już bez życia.

Dziwno mi bardzo. Umarł — tak prędko? Nie mogę pojąć tego i znów ogarniają mnie zmięszane z sobą widzenia. Dalej nie mam już jasnego pojęcia, co się ze mną działo. Wiem, że cierpiałem ból straszny, i w gorączce zmysłów zdawało mi się, że rozróżniam smętne śpiewy, czy modlitwy. Śniło mi się także, że słyszę dzwonek towarzyszący Hostyi, ale tego nie jestem pewny, gdyż w owej chwili ból stał się nie do zniesienia — pamiętam jeszcze, że krzyknąłem:

— Nie do willi! nie nieście mnie tam! Przekleństwo na tego, kto mnie nie posłucha!

Potem z nieopisanym strachem zapadałem w wir głęboki, wyciągając do mnicha błagające dłonie — w oczach błysnął mi krucyfiks srebrny, krzyknąłem pomocy po raz ostatni i runąłem w czarną przepaść nocy i nicości!

III.

Nastąpił potem długi czas ciszy i cienia. Z początku senne widziadła zbyt były niewyraźne, ale powoli zacząłem je rozróżniać. Fruwały koło mnie dziwne skrzydlate stworzenia, z pomroki przypatrywały mi się pojedyńcze oczy, długie, białe kościste palce dawały mi znaki ostrzeżenia, czy groźby. Potem, stopniowo ogarnęła mnie czerwona chmura, podobna do blasku słońca wśród burzy, a z tego krwistego koła spuściła się ku mnie ogromna czarna ręka.

Pochwyciła mnie za piersi, ujęła gardło w okropne szpony i spoczęła na mnie żelaznym ciężarem. Wstrząsnąłem się gwałtownie, chciałem krzyczeć, ale straszny ten ucisk pozbawił mnie wszelkiej siły. Obracałem się w prawo i w lewo próbując uwolnić się, ale cisnąca ręka trzymała mnie wciąż w swych szponach. Mimo to nie przestawałem ruszać się i pasować z okrutną siłą, która mnie opanować chciała — powoli, powoli — nakoniec! Jedno jeszcze wysilenie — zwycięztwo! Obudziłem się!

Miłosierny Boże! Gdzież to się znajdowałem? W jakiem okropnem powietrzu, w jakiejże ciemności? Zwolna, gdy wracała mi przytomność przypomniałem sobie niedawną chorobę. A zakonnik, a Pietro — gdzież oni byli? Co oni zrobili ze mną?

Stopniowo sprawdziłem, że leżę na wznak, a posłanie miękkiem nie było z pewnością.

Dla czego zabrali mi poduszki z pod głowy? Bolesne uczucie przeniknęło żyły moje — chwyciłem się za rękę zaciekawiony — ciepła była i pulsa biły silnie, choć nierówno. Ale cóż to przeszkadza mi oddychać? Powietrza mi trzeba koniecznie powietrza! Podnoszę rękę do góry — o zgrozo! Uderzyła o jakąś twardą powierzchnię, która szczelnie mnie otacza. Jak światło nagle prawda zabłysła przede mną. Byłem pochowany — pochowany żywcem — drewniane to więzienie jest trumną poprostu! Opanowała mnie wściekłość przechodząca zapamiętałość tygrysa — rękami i paznogciami biłem i drapałem przeklęte deski, z całej siły barkami i ramionami próbowałem rozsadzić je. Wszystko napróżno! Z wściekłości i zgrozy dziki szał mój wzrastał. Czem była każda inna śmierć z tą w porównaniu? Dusiłem się już — czułem, że mi oczy wychodzą na wierzch, ustami i nosem dobywała się krew, a na czoło wystąpiły lodowe krople potu.

Wtem, nagle, natężywszy w jednę stronę drewnianego więzienia wszystkie siły mych członków z rozpaczliwą, dziką energią, usłyszałem trzask — pękło drzewo, aż nowy strach ogarnął mnie i padłem na wznak, dysząc ciężko. Jeżeli... jeżeli pochowany byłem w ziemi, na cóż przydało się rozbijać trumnę, aby zginąć w zgniłym mule, który mi oczy i usta zamknie na wieki! Na tę myśl zmysły mięszały mi się i byłem blizki szaleństwa!

Rozśmiałem się — pomyślcie tylko — a śmiech ten zabrzmiał w mych uszach jak chrapanie konającego. Mimo osłupienia, w jakiem pogrążyły mnie nowe obawy, mogłem teraz swobodnie oddychać, byłem pewny, że mam więcej powietrza.

Ożywiony tem i zachęcony, począłem szukać szpary, którą już zrobiłem i póty pracowałem ze zdwojoną siłą, póki nie ustąpił cały bok trumny, i nakoniec mogłem podnieść wieko. Wyciągnąłem ręce — nie tamował mi ruchów ciężar ziemi, napotkałem samo powietrze. Posłuszny pierwszemu natchnieniu, wyskoczyłem z okropnego pudła i padłem w pewnej odległości, kalecząc ręce i kolana o coś w rodzaju kamiennej posadzki. Jednocześnie ze mną wypadł jakiś ciężki przedmiot i stuknął głucho obok mnie. Ciemności były nieprzeniknione, ale zato mogłem oddychać, miałem wokoło chłodne i świeże powietrze.

Członki moje zesztywniałe i zranione, dawały mi uczuć ból dotkliwy — w zamian uspokajały się moje myśli i wracała przytomność umysłu a razem i zastanowienie się nad obecnem położeniem.

Nie ulegało wątpliwości, że pochowano mnie żywcem. — Wielki, silny ból zamienił się prawdopodobnie w długie omdlenie — ludzie w oberzy uwierzyli odrazu, żem umarł z cholery — i z tym obrzydliwym, tchórzowskim pośpiechem, właściwym Włochom, szczczególniej w czasach zarazy, włożyli mnie do jednej z tych nędznych trumien, jakie wtedy sporządzano na ten cel w Neapolu — kilka cienkich desek zbitych niedokładnie i ze strachem.

Jakże błogosławiłem tę niedbałą robotę!

Gdybym leżał w mocniejszem pudle, kto wie, czy najrozpaczliwsze wysiłki uwolniłyby z niego. Dreszcz przeszedł mnie na tę myśl.

Pozostawało jeszcze jedno pytanie: gdzie się znajdowałem? Rozważając rzecz ze wszystkich możliwych punktów, nie mogłem dojść do zadawalniającej odpowiedzi.

Nakoniec przypomniałem sobie, żem zakonnikowi wymówił swoje nazwisko, wiedział on zatem, że jestem jedynym potomkiem możnej rodziny Romanich. Cóż ztąd wynikło? Oczywiście, dobry ksiądz zrobił to, co mu nakazywał obowiązek. Kazał mnie złożyć do grobu moich przodków, do wielkiego grobu Romanich, który od czasu śmierci mego ojca nigdy nie był otwierany. Im więcej nad tem myślałem, tem wydawało mi się to prawdopodobniejszem. Grób Romanich!

Pamiętam, jakie wrażenie uczyniła mi odrażająca ponurość tego miejsca, gdy jako niedoszły chłopak przybyłem wraz z orszakiem pogrzebowym mego ojca i gdy zaprowadzono mnie do kamiennej niszy dla niego przeznaczonej, a potem kazano mi patrzeć na dębową skrzynię, obitą zniszczonym aksamitem, która miała zawierać ziemskie szczątki mojej matki, zmarłej młodo.

Omdlałem wtedy i dopiero na świeżem powietrzu przyszedłem do siebie; teraz byłem więźniem w tym samym grobowcu, i miałemże nadzieję uwolnienia?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

*) Popularna piosenka w dyalekcie neapolitańskim.

Odpowiedzialny redaktor. Wacław Masłowski. Papier Braci Fijałkowskich z Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządca: Walenty Hodak.